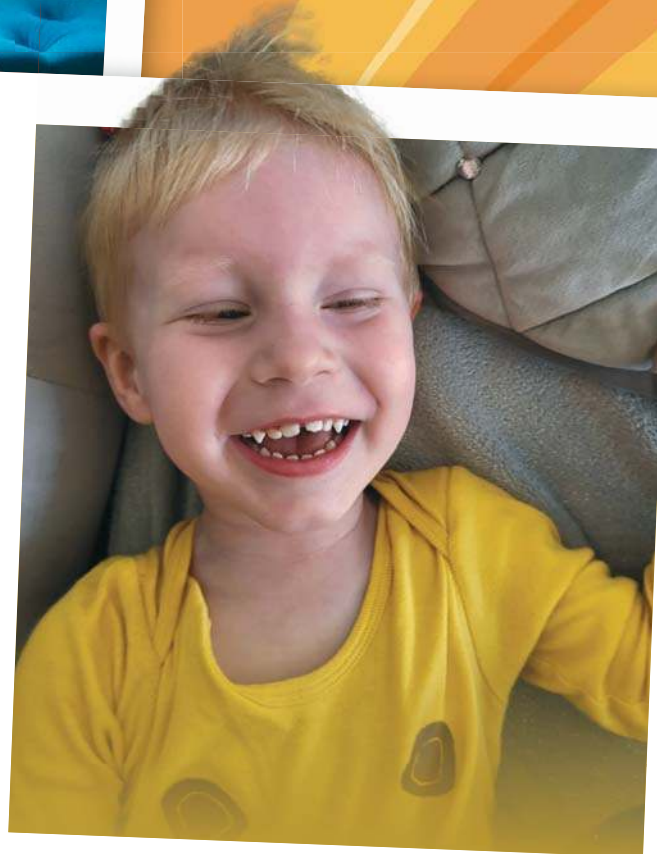




MALUSZKI
Michalina Ruszczyńska



DZIEWCZYNKI
Gabriela Nowik-Nowicka



CHŁOPCY
Alan Stankiewicz

LAUREACI PLEBISCYTU

UŚMIECH DZIECKA

STR. 11-14

TU JEST IM PO PROSTU
DOBRZE \3



RATUJE NAS DYSTANS
DO SIEBIE \4



NA 55-LECIE ZAŚPIEWAJĄ
NA JASNEJ GÓRZE \5



SPORT
CODZIENNE

- 100 lat, Granico!
Albo i 200! \22
- Olimpijczyk zaprasza
na turniej \23
- Tu potrzeba solidnego
napastnika \24

ISSN 0137-9127



9 770137 912057

29

Michaił Gorbaczow: Miły uśmiech i zęby ze stali \9



FINLANDIA I SZWECJA U BRAM NATO

PREZYDENT
ANDRZEJ DUDA
DZISIAJ W PORCIE
WOJENNYM
W GDYNI
PODPISZE USTAWY
UPOWAŻNIAJĄCE
GO DO RATYFIKACJI
AKCESJI SZWECJI
I FINLANDII DO
NATO. Z PUNKTU
WIDZENIA POLSKI
POSZERZENIE
SOJUSZU O TE
DWA PAŃSTWA MA
PRZYZYNIĆ SIĘ
DO WZMOCNIENIA
BEZPIECZEŃSTWA
REGIONU MORZA
BAŁTYCKIEGO.

Symboliczne miejsce

W środę Senat przyjął ustawy, w których wyrażona zostaje zgoda, aby prezydent RP ratyfikował akcesję Szwecji oraz Finlandii do NATO. Wcześniej, tj. 7 lipca ustawy uchwalił Sejm. Po ich podpisaniu przez głowę państwa, ogłoszeniu ich w Dzienniku Ustaw i wejściu w życie, prezydent ratyfikuje Protokół do Traktatu Północnoatlantyckiego ws. akcesji nowych członków Sojuszu.

Prezydent podpisze ustawy o ratyfikacji protokołu do Traktatu Północnoatlantyckiego ws. akcesji Finlandii i Szwecji do NATO – jak poinformowali PAP prezydencji ministrowie – w piątek o godz. 15.30 w Porcie Wojennym w Gdyni, na fregacie ORP T. Kościuszko.

– Akcesja Szwecji i Finlandii do NATO ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy, szczególnie teraz, w czasie wojny Rosji wobec Ukrainy i zagrożenia, jakie Rosja stwarza dla całego kontynentu europejskiego, a zwłaszcza dla regionu Morza Bałtyckiego – powiedział szef BBN Paweł Soloch, po czym dodał: – Rejon Morza Bałtyckiego staje się domeną państw nатовskich.

Szef BBN ocenił, że miejsce podpisania ustaw ratyfikacyjnych będzie symboliczne. – Prezydent widzi znaczenie akcesji Szwecji i Finlandii do NATO dla regionu Morza Bałtyckiego, ale także wysyła sygnał do naszych sojuszników, że Polska też partycypuje w bezpieczeństwie regionu Morza Bałtyckiego. Podpisanie ustaw na pokładzie okrętu wojennego ma podkreślić znaczenie, jakie pan prezydent przywiązuje do rozbudowy i odbudowy naszej floty na Morzu Bałtyckim – stwierdził minister.



Żołnierze Wielonarodowej Dywizji Północny-Wschód

W tym kontekście Soloch przypomniał, że prezydent był inspiratorem przygotowanej parę lat temu przez BBN strategicznej koncepcji bezpieczeństwa morskiego Polski, która zawierała postulat inwestycji w Marynarkę Wojenną. – W ostatnich miesiącach, decyzjami szefa MON Mariusza Błaszczaka, te projekty są wdrażane w życie m.in. w ramach programu budowy fregat Miecznik – dodał.

Zabezpieczyć Bałtyk

Szef BBN zwrócił jednocześnie uwagę na fakt, że zakończenie procesu akcesyjnego Szwecji i Finlandii uzależnione jest od parla-

mentów państw członkowskich Sojuszu.

– Zakładamy, że ten proces będzie szybki – powiedział minister i stwierdził, że planowane jest, by Szwecja i Finlandia wzięły udział w przyszłorocznym szczycie NATO w Wilnie jako pełnoprawni członkowie Sojuszu Północnoatlantyckiego. – Mamy do czynienia z kluczowym momentem zmiany geopolityki wskałi świata – ocenił.

Z kolei szef gabinetu prezydenta Paweł Szrot – pytany o znaczenie akcesji Szwecji i Finlandii do NATO dla bezpieczeństwa naszego kraju i regionu – wskazywał, że: „z punktu widzenia geostrategicznego

Polska jest krajem jednak północnej Europy, oczywiście krajem kluczowym, bo spotykają się na jej terenie szlaki wiodące z północy na południe, ze wschodu na zachód”.

– Zamknięcie tej północnej flanki bałtyckiej dla Polski ma olbrzymie znaczenie, ma też również wielkie znaczenie dla krajów bałtyckich, (...) gdyż zabezpiecza Bałtyk i zamyka ten system obrony – podkreślił prezydencki minister.

Jak zauważył, Szwecja i Finlandia mają bardzo dobrze wyposażone, wyszkolone armie, które będą stanowiły wielkie uzupełnienie dla Sojuszu

Północnoatlantyckiego. – Te kraje dobrze wiedzą, że członkostwo w NATO to zobowiązanie wzajemne, Sojusz będzie bronił ich terytorium, one też będą broniły terytorium państw bałtyckich – podkreślił.

Zdaniem Pawła Szrota akcesja obu krajów do NATO znacząco zwiększa bezpieczeństwo, zwłaszcza w kontekście tzw. przesmyku suwalskiego oraz komunikacji z krajami bałtyckimi. – Myślę, że to bardzo istotne wzmocnienie bezpieczeństwa w tych regionach – podkreślił prezydencki minister.

Reakcja na agresję

W odpowiedzi na rosyjską inwazję na Ukrainę, Szwecja i Finlandia w połowie maja złożyły formalny wniosek o przyjęcie ich w skład NATO. Na początku lipca ambasadorowie krajów NATO podpisali protokoły akcesyjne Finlandii i Szwecji w kwatery głównej Sojuszu w Brukseli w obecności fińskiego ministra spraw zagranicznych Pekki Haavisto i szefowej szwedzkiej dyplomacji Ann Linde.

Szwecja i Finlandia mają obecnie status państw zaproszonych do NATO i mogą uczestniczyć w naradach Sojuszu bez prawa głosu. Równolegle w krajach członkowskich NATO trwa proces ratyfikacji protokołów akcesyjnych.

ŹRÓDŁO: PAP

BALTIC PIPE CORAZ BLIŻEJ

Gazociąg podmorski Baltic Pipe został połączony z systemami przesyłowymi Polski i Danii – poinformował w czwartek Gaz-System. Jak zaznaczył prezes spółki Tomasz Stępień, gazociąg podmorski Baltic Pipe jest pod względem technicznym elementem krajowego systemu przesyłowego. Jak poinformowano w czwartkowym komunika-

cie, Gaz-System i Energinet: „Partnerzy projektu Baltic Pipe zrealizowali kluczowy etap prac montażowych na gazociągu podmorskim”. – Dziś możemy powiedzieć, że gazociąg podmorski Baltic Pipe jest pod względem technicznym elementem krajowego systemu przesyłowego. Dzięki tej inwestycji zintegrowaliśmy sieć gazową Polski i Danii, tworząc nowy korytarz dostaw gazu ziemnego do regionu środkowo-wschodniej Europy – powie-

ział, cytowany w komunikacie, prezes Gaz-Systemu Tomasz Stępień. Dodał, że zostały jeszcze „prace rozruchowe i nagazowanie, a następnie uruchomienie przesyłu w zakładanym terminie, tj. 1 października br.”. Baltic Pipe ma tworzyć nową drogę dostaw gazu ziemnego z Norwegii na rynki duński i polski oraz do użytkowników końcowych w krajach sąsiednich. Inwestorami są operatorzy przesyłowi: duński

Energinet i polski Gaz-System. Według planów pełną przepustowość ma osiągnąć z początkiem 2023 roku. Po uruchomieniu w październiku Baltic Pipe będzie miał przepustowość rzędu 2-3 mld m sześć. gazu rocznie. W 2023 roku gazociąg osiągnie swą maksymalną moc, czyli 10 mld m sześć. gazu rocznie.

ŹRÓDŁO: PAP

FUZJA GIGANTÓW

Akcjonariusze PKN Orlen podczas czwartkowego

Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia poparli połączenie spółki z Grupą Lotos, podwyższenie kapitału zakładowego i zgodzili się na zmiany w statucie spółki. Za odpowiednią uchwałą padło 98,27 proc. oddanych głosów. Uchwała zyskała poparcie 300 532 564 głosów, przeciw było 36 głosów, a wstrzymujących – 5 280 889. Zgodnie z podjętą uchwałą Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na wniosek

zarządu PKN Orlen wyraża zgodę na połączenie z Grupą Lotos poprzez przeniesienie całego majątku obejmującego wszystkie aktywa i pasywa Lotosu na PKN Orlen w zamian za akcje, które Orlen wyda akcjonariuszom Lotosu zgodnie z postanowieniami Planu Połączenia. Jednocześnie uchwała wyraża zgodę na przyjęcie Planu Połączenia i określone zmiany statutu PKN Orlen.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Michał Podolak
Mateusz Partyga
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl
CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



TU JEST IM PO PROSTU DOBRZE

WOJNA NIE POZWALA ODPOCZAĆ. NIE DAJE SPOKOJNIE SIĘ WYSPAĆ, ODETCNAĆ, ZAPOMNIEĆ. UMOŻLIWIAJĄ TO JEDNAK KRUY, DO KTÓRYCH PRZYJECHAŁY DZIECI Z UKRAINY. TU MOGĄ NIE MYŚLEĆ O KOSZMARZE, KTÓRY MAJĄ U SIEBIE NIEMAL ZA ŚCIANĄ.



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Czy można mieć wakacje od wojny? Trudno to sobie wyobrazić. Na szczęście dzieci z Ukrainy, gdzie cały czas toczą się walki i nie widać ich końca, mogą odetchnąć. W Polsce, na Warmii i Mazurach, w Kruzach. Tu do Publicznego Specjalnego Katolickiego Ośrodka Edukacyjno-Wychowawczego przyjechało 14 dzieci z niepełnosprawnością intelektualną z Nowej Wsi w obwodzie tarnopolskim.

— Dzieci przyjechały w środku nocy. Już pierwszych chwilach, gdy tylko weszły, woczy rzuciły mi się bliźniaczki — Olena i Jana. Miały takie uśmiechnięte buźki i... wielką walizkę podbitą kawalkiem deski. To mnie wtedy rozbroiło. I wtedy poczułam, że dobrze, że one do nas przyjechały. Że dobrze robimy

— opowiada Agata Milewska, dyrektorka ośrodka. — Teraz, już po tygodniu pobytu, nie widać, żeby dzieci myślały o wojnie. Bawią się, cieszą i śmieją.

— ZANIM DZIECI PRZYJECHAŁY, ZASTANAWIAŁAM SIĘ: CZY SIĘ DOGADAMY? BAŁAM SIĘ BARIERY KOMUNIKACYJNEJ, BO NIE ZNAM UKRAIŃSKIEGO. ALE DZIECI ŚWIETNIE NAS ROZUMIEJĄ.

Bariery między nami nie ma więc żadnej — zauważa Joanna Gaj, opiekun. — Dzieci są świetne, zdyscyplinowane i czerpią z nas jak najwięcej. Na szczęście pochodzą z regionu, gdzie nie toczą się krwawe walki. Ale to nie znaczy, że nie znają wojny. Małutka Wołodimira opowiadała, że pierwszego dnia wojny rakietę leciały nad ich domami. Dlatego, gdy u nas nad ośrodkiem przelatywał samolot, dzieci bały się, że spadnie bomba. Nic takiego się nie stało. Zrozumiały, że u nas jest spokojnie.

— Dzieci jednak na co dzień nie pokazują, że mają wojnę w domu, w Ukrainie. Cieszą się, że mogą tu spać spokojnie. Są bardzo otwarte i wdzięczne. To łapie nas za serce — dodaje Olga Łowicka, opiekun. — Przychodzą do nas, przytulają się. Ufają nam. To bardzo sympatyczne.

— Dzieci nie mają nawet czasu, żeby zatęsknić za domem! — cieszy się Daria Komenda, dyrektorka szkoły specjalnej w Nowej Wsi, z której przyjechały dzieci. — Są po prostu szczęśliwe, i to widać. Bardzo czekały na ten wyjazd. Mielśmy do Polski przyjechać w poniedziałek 11 lipca, ale napotkały nas problemy na granicy. Pół dnia



Fot. Zbigniew Wozniak



Daria Komenda i Agata Milewska



staliśmy, a gdy okazało się, że musimy zawrócić, dzieci się rozplakały, bo tak bardzo chciały tu przyjechać. W czwartek wyruszyliśmy jeszcze raz, już po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności. I tym razem się udało.

Czujemy się tu jak w domu

W szkole w Nowej Wsi uczy się setka dzieci. Nie wszystkie niestety mogły przyjechać do Kruz.

— Wybrać te, które przyjadą, było niezwykle trudno. Niestety nie miały tego szczęścia sieroty z naszej szkoły, bo nie pozwalają na to przepisy wojny. Dzieci, które nie mają rodziców, nie mogą przekroczyć granicy z uwagi na handel dziećmi — podkreśla Daria Komenda. — Cieszymy się, Bóg pomógł tu przyjechać chociaż tym kilkorgu dzieciom. Wiemy, że ich rodzice są spokojni o bezpieczeństwo ich dzieci. Czujemy się tu jak w domu. To dobrze, bo dzieci będą miały z czym wrócić do Ukrainy.

Dzieci w Kruzach rzeczywiście mają jak pączki w maśle. Jedzą pięć posiłków dziennie i mają bardzo napięty grafik. Jak nie mają

zająć w ośrodku, to mogą zrelaksować się w wannie z hydromasażem. Albo szykują się do podróży. Bo w czasie, kiedy są w Kruzach, mają poznać Warmię i Mazury.

— Dzieci zwiedzały najbliższą okolicę i były w Biskupcu. Brały udział w grze terenowej. Później cieszyły się opartą na tradycjach i obrządku warmińskim inną grą terenową w Węgoju. Bawiły się też w Janczarach, gdzie miały konie i ognisko z kiełbaskami. W programie jest też wycieczka do rezerwatu przyrodniczego w Dębowie z kijkami nordic walking, zwiedzanie Olsztyna i Lidzbarka Warmińskiego oraz rejs statkiem w Giżycku — wylicza Agata Milewska. — Chciałabym, aby moje dziecko pojechało na takie kolonie. Naprawdę cały czas coś się dzieje. Dzieci będą u nas do końca lipca.

— PODOBA MI SIĘ TO, ŻE PO OBIEDZIE MAMY PRAKTYCZNE ZAJĘCIA. MOŻEMY SZYĆ PODUSZKI I RAZEM PRACOWAĆ — CIESZY SIĘ OKSANA, KTÓRA PRZYJECHAŁA DO KRUY NA WYPOCZYNEK. — W OGÓLE MOŻEMY RAZEM GRAĆ I SIĘ BAWIĆ. JEST SPOKOJNIE.

— Nasze opiekunki są cudowne, bawią się razem z nami i uśmiechają się do nas — dodaje Ira. — Gdy wyjedziemy, będziemy za wszystkim tęsknić. Nie tylko za paniami, ale za wszystkim. Tu jest dobrze po prostu.

Dzieci do Kruz przyjechały dzięki projektowi „Wszystkie dzieci nasze są”, który realizuje Starostwo Powiatowe w Olsztynie.



RATUJE NAS DYSTANS DO SIEBIE

– NARKOTYKÓW NIE WOLNO PROMOWAĆ, SPORT SPRAWIA, ŻE JESTEŚMY MŁODZI DUCHEM, A SZTUKA JEST TYM, CO PO NAS ZOSTANIE, DLATEGO ZAMIAST „SEX & DRUGS & ROCK & ROLL” WOLE „SEX, SPORT I SZTUKĘ” – MÓWI JOANNA MILEWICZ, MALARKA, KTÓREJ OBRAZY BYŁY WYSTAWIANE M.IN. W BERLINIE, SYDNEY I LILLE.

– Co myślisz, oglądając nie tylko w Olsztynie coraz większą ilość murali? Naturalnie nie jest to nowe zjawisko, bo ich tradycja sięga starożytnego Rzymu, a nawet wcześniejszego okresu, ale współcześnie są one sposobem wyrażania niezgody na zastaną rzeczywistość. Podoba ci się taka forma buntu?

– Przede wszystkim podobają mi się bunt, bo popycha nas do działania. Wkurzenie zaczyna się pod potylicą i jest pochodną tego, co dostaliśmy od rodziców i co nas kształtowało. To niewątpliwie atrybut młodości, ale rozumianej w sensie duchowym. Można być

przecież młodym człowiekiem i mieć mentalność, za przeproszeniem, starego dziada, który wie, że się nie uda, że nie należy, itp. Straszne, bo taka defetystyczna postawa zatruwa otoczenie i podcina skrzydła. Oczywiście działa to też w drugą stronę. Codziennie spotykam seniorów, którzy zarażają swą pogodą ducha i sprawiają, że świat wokół nas jest lepszy.

Odnosnie murali, to oczywiście są one różne pod względem wartości artystycznej, ale generalnie wyrastają z potrzeby zamianowania własnych poglądów, ale jeśli autorzy są czysti wewnętrznie, to wybaczam niektóre niedociągnięcia warsztatowe (śmiech).

– Rozumiem zatem, że z wiekiem zrobiłaś się bardziej konserwatywna? Nowe formy wyrazu, choć interesujące, to jednak nie zastępują klasycznych wzorców?

– Wstyd się przyznać, ale coś w tym jest. Bo ja widzę, że moje gusta nie tyle nawet zmieniły się w stosunku do tego, co było trzydzieści, czterdzieści lat wstecz, co doświadczenie robi swoje.

– „Mędrca szkiełko i oko” nie pozwala się zapomnieć i nakazuje rzeczywistość odbierać na chłodno, bardziej analitycznie?

– I to mnie w jakimś stopniu boli, bo ja podświadomie chcę być taka, jak kiedyś. Ale nie da się ukryć, że nie jestem już punkową (w głębi duszy



Joanna Milewicz: — Zawsze idealizujemy własną przeszłość, młodość, bo instynktownie odsuwamy gorsze rzeczy i wyciągamy to, co jest najlepsze

zawsze nią zostanę!) i choć mam olbrzymi sentyment do tamtej rzeczywistości, to jednak wszystko ma swój czas i miejsce. Z góry przeproszam za wyznanie osobiste, ale myślę, że jest w tym pewna ogólna prawidłowość, dotycząca niejednego z nas.

– Jakby nie patrzeć, nostalgia jest rzeczą ludzką.

– Dlatego nie należy się jej wstydzić. Zawsze idealizujemy własną przeszłość, młodość, bo instynktownie odsuwamy gorsze rzeczy i wyciągamy to, co jest najlepsze. Przynajmniej tak jest w moim wypadku. Życie i tak naznaczone jest smutkiem i ranami, dlatego ratuje nas poczucie humoru, dystans do siebie. Louis de Funès, Monthy Python. Nie dajmy się zwariować i nie idźmy w schematy.

– A propos wariactw, to trudno nie odnieść wrażenia, że bardzo łatwo wchodzimy na samonakręcającą się karuzelę strachu i absurdu. Ostatnie dwa lata są tego najlepszym przykładem.

– Ale my przecież kochamy strach. Lubimy się bać. Popularność horrorów nie wzięła się znikąd.

– Ciekawe spostrzeżenie, ale wróćmy do kultury, a mówiąc ściślej, do jej przekazników. Zapytam więc nieco prowokacyjnie: ważniejszy jest człowiek czy instytucje?

– W przypadku kultury nie do przecenienia jest jej oddolny charakter. Zna-

komitym przykładem jest stworzona przez Toma Rusaka grupa Minimal Olsztyn, gdzie ludzie robią intrygujące i niejednokrotnie niekonwencjonalne zdjęcia. I to jest fajne, bo tworzą się struktury, które niejako same wyrastają. Nie są przez nikogo sterowane, przez co ich wartość wzrasta. Z drugiej strony ważne jest, by miasto budowało możliwie szeroką przestrzeń, z której jako odbiorcy kultury będziemy mogli korzystać. Myślę nie tyle nawet o młodych ludziach, ale po prostu o dzieciach, z którymi rodzice będą mogli przyjść do miejsca, gdzie zaszczerpi się w nich miłość do tego, co po nas zostanie, czyli do kultury. Oddolnie możemy kulturę tworzyć, ale jakby nie patrzeć, bez instytucji ani rusz.

– Olsztyn ma w sobie kulturalny sznyt?

– To miejsce naznaczone jest literaturą. Nie mówiąc już o najbardziej znanych nazwiskach, to są też młodzi ludzie, którzy się nią zajmują i nią żyją. Na przykład slam poetycki. Fascynujące zjawisko, zaadresowane głównie do młodych ludzi (ale nie tylko), którzy spotykają się i tworzą swój unikalny świat.

– W stolicy Warmii i Mazur jest miejsce na kulturę przed duże „K”?

– Olsztyn mnie zniweczył, ale mamy lasy i jeziora, a to jest naprawdę bardzo dużo. – Zabrzmiato prowokacyjnie i enigmatycznie.

– Duże ośrodki, tj. duże miasta dają większe możliwości. Od ekonomii też ciężko abstrahować. Prowinca zabija. Przynajmniej mnie. Ale przyroda jest czymś tak uroklivym i magicznym, że nie sposób się bez niej obejść. Z drugiej strony są tacy ludzie jak nieodżałowany Michał (Michał Kasperowicz, krytyk teatralny zmarły w

2019 roku – przyp. red.), który miał dość zgiełku wielkiego miasta i przeniósł się do nas, na Warmię. I on się tu realizował. Znalazł spokój, który pozwala osiągnąć wewnętrzną harmonię. Subiektywne szczęście każdego z nas leży gdzie indziej.

– W takim razie, cytując klasyka: jak żyć?

– Czerpać z życia pełnymi garściami. Powiem tak: narkotyków nie wolno promować, sport sprawia, że pomimo wieku jesteśmy młodzi duchem, a sztuka jest tym, co po nas zostanie, dlatego zamiast „Sex & Drugs & Rock & Roll” mówię: „Sex, sport i sztuka”.

– Na Olę Tokarczuk ostatnio spadły gromy po tym, jak powiedziała, że: „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze”. Dołączysz do chóru oburzonych?

– Po pierwsze, nie jestem chórzystką, a po drugie, nie ma nic złego w byciu prostym człowiekiem. U ludzi fascynuje mnie to, że

są różni. Chodzi bowiem o wrażliwość, empatię. Pochylenie się nad drugim człowiekiem, jak również nad zwierzętami. W ten sposób widzę życie i kulturę, którą zabija nie kto inny, jak człowiek, a właściwie jego bylejakość. Do pewnego stopnia ta bylejakość wynika z braku wykształcenia, ale naturalnie nie jest to czynnik warunkujący. Prosty człowiek nie musi być prostacki. Nie ma takiego przełożenia, stąd byłabym ostrożna w ferowaniu wyroków, kto co rozumie, bo to mogą być bardzo krzywdzące i niesprawiedliwe oceny. To jest niepotrzebne i szkodliwe, ponieważ nie musimy wszystkiego wiedzieć i rozumieć, ale przede wszystkim powinniśmy czuć.

– Przyjmijmy zatem, że tym, co po nas zostanie, jest kultura. Z jakiego powodu Olsztyn będzie pamiętany za 50, 100 lat?

– Zaraz przyniosę ci wspólną książkę zatytułowaną „Życie: kolekcja sztuki Marii i Marka Pileckich” wydaną w 2016 roku przez Galerię Sztuki BWA w Olsztynie. To jest coś, co z nami zostanie, co się nie zestarzeje mimo upływu lat. Sztuka jest nieśmiertelna, dlatego warto ją pielęgnować i nosić w sercu.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK
mieszko-85@o2.pl

Joanna Milewicz – artystka urodzona w Olsztynie. Studiowała na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom z wyróżnieniem otrzymała w pracowni profesora Rajmunda Ziemińskiego i w pracowni tkaniny Zbigniewa Gostomskiego w 1982 roku. Uprawia malarstwo wraz z instalacją, a także projektuje wydawnictwa, okładki płyt i plakaty teatralne. Była stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki. Obecnie zajmuje się krytyką polityczno-społeczną, „pisząc” obrazy będące komentarzami do otaczającej rzeczywistości.

Na ile kultura jest nam potrzebna? Jak się zmienia i jak nas zmienia? Rozmawiamy o niej z ludźmi, którzy nie tylko się na niej znają, ale są jej częścią. Tydzień temu zaprosiliśmy do rozmowy **Mariusza Sieniewicza**, pisarza i dyrektora MOKw Olsztynie. Wcześniej pisarza Krzysztofa Beśkę.

REKLAMA

SKUP BYDŁA EKSPORTOWEGO

byki, jałowki (100-350 kg)
oraz bydło rzeźne



- Konkurencyjne ceny
- Płatność od ręki
- Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
- Własny transport

**ZAPRASZAMY
DO WSPÓŁPRACY!**

Tel. kontaktowy **504894800**
STĘPNIAK S.C.

Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

714220tr-a-M

NA 55-LECIE ZAŚPIEWAJĄ NA JASNEJ GÓRZE

— W MUZYCE
NIE CHODZI
O WYKSZTAŁCENIE,
LICZĄ SIĘ CHĘCI
I NASTAWIENIE.
WIĘKSZOŚĆ
CHÓRZYSTÓW
„TĘCZY” TO
AMATORZY, KTÓRZY
MAJĄ PRZED
WSZYSTKIM PASJĘ
— MÓWI PREZES
CHÓRU LESZEK
BIŁAS. JEDEN
Z NAJDŁUŻEJ
DZIAŁAJĄCYCH
CHÓRÓW
W OLSZTYNIE
OBCHODZI W TYM
ROKU SVOJE
55-LECIE.

Jesteśmy jednym ze starszych czynnych chórów olsztyńskich. Prezesem jestem od 2010 roku, przeszło już 12 lat. Obecnie do chóru należą 23 osoby: 9 mężczyzn i 14 pań. Najdłużej w naszym chórze funkcjonują panie: Zofia Najda, Alicja Lewicka i Hanna Pałucka. Początkowo był to chór damski. Głosy męskie dołączyły później jako solidny podkład tego, co prezentują kobiety, które stanowią pierwszy głos — opowiada Leszek Biłas.

Trochę historii

Chór „Tęcza” rozpoczął działalność w roku 1967 roku, kiedy Stanisław Florian, ówczesny prezes Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów w Olsztynie, zaproponował Janinie Stankiewicz utworzenie zespołu wokально-muzycznego. Zespół przyjął na początku nazwę „Volarex”, w którym występowali śpiewacy i instrumentalni w różnym wieku — dzieci, młodzież i dorośli. Po dwóch latach działalności rozwijającej się artystycznie dziewięcioosobowy chór pań przyjął nazwę „Tęcza”.

W 1973 roku chór otrzymał siedzibę pomieszczenie przy ulicy Mrongono-

wiusza z siedzibą, w której urządzono klub seniora oraz oddział Towarzystwa Miłośników Muzyki Stanisława Moniuszki. Swoją działalność w siedzibie chór „Tęcza” realizował do 2006 roku. Od 2007 roku działa przy domu kultury Olsztyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Alternatywa”. Został otoczony opieką zarządu spółdzielni, której mecenat trwa do dziś. W 2010 roku na wniosek Państwowego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie zespół otrzymał nazwę Chór „Tęcza” im. Janiny Stankiewicz. Dwa lata później uczestnicy chóru złożyli wniosek do KRS-u i otrzymali statut stowarzyszenia. Prezesem został Leszek Biłas, który piastuje tę funkcję do dziś.

— Do tej pory spotykaliśmy się raz w tygodniu, aby ćwiczyć nasz repertuar. Jest on bardzo bogaty i różnorodny: od pieśni operowych, operetkowych, patriotycznych, po sakralne — chórowe i solowe. Obecnie zwiększyliśmy częstotliwość prób z powodu wyjazdu — chcemy spotykać się dwa, a nawet trzy razy w tygodniu. 22 lipca z okazji naszego 55-lecia wystąpimy w Częstochowie — mówi na kilka dni przed wyjazdem pan Leszek.

Rocznicowy występ

— Do Częstochowy na trzy dni jadą 23 osoby. To dla nas ogromny zaszczyt i jednocześnie radość. Dwóch przedstawicieli z częstochowskiego Towarzystwa Muzycznego dostrzegło nas na YouTube i przyjechało do Olsztyna posłuchać chóru na żywo. Przesłuchanie zaowocowało zaproszeniem na trzy koncerty w repertuarze sakralno-patriotycznym i regionalnym. Podczas wyjazdu wykonamy 24 utwory — niektóre z nich już znamy, inne zaśpiewamy po raz pierwszy, więc musieliśmy się do nich podwójnie przygotować. Zaśpiewamy tam również ukraińską pieśń patriotyczną, bardzo wzruszającą — mówi Biłas i dodaje: — Jest to duży wydatek, jako stowarzyszenie mamy swoje konto, niemniej jednak jest to dość skromny budżet i nie wystarcza na



Fot. archiwum prywatne

Oni kochają wspólnie śpiewać

pokonanie tak dużego wyśiłku finansowego. Wspierają nas wojewoda i dwie olsztyńskie firmy.

— Na jesień przygotowujemy specjalny koncert jubileuszowy, najprawdopodobniej w ratuszu. Będzie również kilka innych koncertów, np. w kamienicy Naujacka czy w Alternatywie. Zazwyczaj staramy się zaśpiewać przynajmniej raz na dwa tygodnie. Bardzo dużo występujemy w domach kultury w naszym województwie, a także w domach pomocy społecznej. Pojawiliśmy się także na święcie Jakubowym, na święcie Osiedla Mazurskiego. W większości nasze koncerty są charytatywne.

Mnóstwo występów

Chór „Tęcza” w swej 55-letniej historii brał udział w niejednym festiwalu w regionie, Polsce, czy też za granicą. Uczestniczy w kulturalnych wydarzeniach miasta i regionu, występuje podczas uroczystości lokalnych, np. podczas XVII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie. „Tęcza” brała udział w licznych konkursach i festiwalach, m.in. w Ogólnopolskim Przeglądzie Artystycznego Ruchu Seniorów ARS w Bydgoszczy, Festiwalu Pieśni o Morzu w Wejherowie, III Ogólnopolskim Zlocie Chórów i Orkiestr w Licheniu czy Turnieju Chórów „O Miecz Juranda” w Sypchowie.



Leszek Biłas w Voice Senior

— Kiedyś, w „normalnych” czasach, mieliśmy bardzo dobre kontakty z Polonią w Kaliningradzie. Często jeździliśmy do nich na koncerty różnego rodzaju. Do naszych sukcesów możemy też dopisać coroczne koncerty na Międzynarodowym Festiwalu Utworów Patriotyczno-Żołnierskich. W 2017 roku spośród 40 solistów zająłem tam drugie miejsce, a nasze solistki: Alicja Lewicka i Wiesław Fufgał — piąte. Dodatkowo byliśmy zapraszani przez Związek Polaków na Litwie. Śpiewaliśmy w Wilnie przy ołtarzu Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie zwykle nie są praktykowane takie koncerty. Chór dał tam koncert na prośbę proboszcza — opowiada prezes. — Dodatkowo u nas w Polsce braliśmy udział w festiwalach chórów spółdzielczych. Odbывały się w Polanicy Zdroju

i zajęliśmy tam pierwsze miejsce. Miałem również przyjemność wystąpić w olsztyńskiej filharmonii przy współudziale księdza Zbigniewa Stępnia, który ma bardzo dobry i unikalny głos — bas profundo, a także pani Dobrakowskiej — solistki opery wrocławskiej. Sześć lat temu na zaproszenie dyrektora Sułkowskiego wzięliśmy udział w koncercie noworocznym.

Człowiek z pasją

— Moja kariera w Olsztynie zaczęła się w tym samym kościele. Zawsze stawałem sobie z tyłu pod organami i dość głośno starałem się śpiewać. Któregoś dnia organistka wyłapała mnie spośród tłumu i zaprosiła na chór. Jakiś czas śpiewałem w chórze kościelnym, a śpiewali też tam członkowie chóru „Tęcza” i namówili mnie, żeby zacząć działać z nimi. Za ich namową w 2010 roku zaczęła się moja historia w „Tęczy”. Leszek Biłas jest miłośnikiem muzyki, ale też człowiekiem wyjątkowym, pełnym energii, werwy i zapалу. Nie bez przyczyny został prezesem Chóru „Tęcza”. Według niego w życiu liczy się pasja i chęć.

— Cieszę się, że udało mi się trochę w życiu osiągnąć, łączy się to z pasją i zamiłowaniem do śpiewania. W Olsztynie jestem od 24 lat, wcześniej mieszkałem na południu Polski.

Pracowałem jako maszynista elektrowozu, a śpiewałem od 20 roku życia, więc moją widownią były tory kolejowe i semafony — śmieje się chórzysta.

— W muzyce nie chodzi o wykształcenie, liczą się chęć i nastawienie. Większość chórzystów „Tęczy” to amatorzy, którzy mają przede wszystkim pasję i lubią to, co robią — mówi Leszek Biłas i dodaje: — Wygrałem kiedyś konkurs, gdzie nagrodą była roczna nauka emisji głosu. To mi bardzo dużo dało i zaowocowało tym, że pojawiłem się w ostatniej edycji Senior Voice III. Mój syn namówił mnie, żeby tam się zgłosił. To był dla mnie wielki stres, szok, ale jednocześnie ogromna przygoda. Z 3000 zgłoszeń miałem przyjemność znaleźć się w grupie 400 osób, które przeszły do dalszego etapu. Do ścisłego finału dostało się 30 osób. Ja również znalazłem się w tej grupie, dochodząc do ścisłego finału. Na jeden z występów zaprosiłem swoją rodzinę i członków Stowarzyszenia Seniorów Olsztyńskich, bo poza muzyką jestem również wiceprezesem Stowarzyszenia Seniorów Olsztyńskich, które działa przy prezydencie Olsztyna — tłumaczy.

I dodaje: — To wszystko wynika z serca, z głębi, z pasji, miłości i chęci. Warto coś robić i nie marnować czasu na leżenie — mówi prezes chóru. — W czasie pandemii dałem koncert na balkonie swojego bloku. Zainspirowały mnie koncerty Włochów. Kolega akompaniował na organach, a ja śpiewałem. Ogromna rzesza sąsiadów i nie tylko stała na zewnątrz. To był jedyny taki występ w Olsztynie.

— Drugą moją pasją jest rower. Staram się robić po 40-50 km dziennie, w okresie jesienno-zimowym przejeżdżałem w domu na rowerze stacjonarnym ponad 1000 km. Takie mam szaleństwa czasem, ale jest to potrzebne i trzyma mnie w przyzwoitej kondycji — opowiada Biłas. — Najważniejsze jest jednak dla mnie śpiewanie w chórze, gdzie wszyscy stanowimy jedną wokálną rodzinę.

MIESZKAMY W POKRZYŻACKIM OGRODZIE

— GDYBYŚMY TAK MOGLI ZNALEŹĆ SIĘ NA NASZYCH ZIEMIACH WIOSNĄ 1410 ROKU, ZASTALIBYŚMY NIESAMOWITY WIDOK. NIEMAL 150 ZAMKÓW, CAŁKOWICIE NOWYCH, W PEŁNYM I PIERWOTNYM KSZTAŁCIE, OSZAŁAMIAJĄCO ORYGINALNYCH. PO PROSTU — TAKI KRZYŻACKI OGRÓD WAROWNEJ SZTUKI ARCHITEKTONICZNEJ — UWAŻA MIROSŁAW GARNIEC.



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

— Co my mamy takiego w Olsztynie, że nikt inny na świecie tego nie ma?
— Jedna rzecz jest oczywiście i czyni z Olsztyna i całego regionu naprawdę wyjątek: to oczywiście wykonana własnoręcznie przez Mikołaja Kopernika tablica astronomiczna, która służy do wyznaczania równonocy wiosennej. To absolutny unikat, który czyni nas wyjątkowymi. Sam zamek kapituły warmińskiej w Olsztynie jest też jedynym w swoim rodzaju unikatem, bo wyróżnia się sklepieniami. Żaden inny zamek nie ma sklepień kryształowych — te raczej pojawiały się w kościołach państwa krzyżackiego, a nie na zamkach. Tymczasem w głównym skrzydle olsztyńskiego zamku właśnie kryształowe sklepienia możemy oglądać. Ale mamy też choćby ubikację, z której na pewno osobiście korzystał Mikołaj Kopernik... Drugiej takiej nie ma nigdzie na świecie!
— Ubikację?
— Tak!

— I można z niej jeszcze skorzystać...?

— Jak się ktoś bardzo uprze... Bo ubikacja jest wciąż w pełni sprawna, a poza tym dostępna. Chodzi mi konkretnie o tzw. wykusz ustępowy na zamku olsztyńskim, czyli swego rodzaju szyb, który odstaje od głównej bryły budynku. Od strony zamku niewielkie drzwi prowadzą do pomieszczenia z deską, w której widać spory otwór... Produkty przemiany materii tam pozostawiane wypadały następnie na międzymurze... A ślady na murze widać do dziś. Zresztą w średniowieczu był to powszechny sposób rozwiązywania kwestii potrzeb sanitarnych ludności zamieszkującej zamki i inne tego typu budowle. Tych ubikacji były dwie wersje: skromniejszy wykusz ustępowy jak na naszym zamku oraz wieża ustępowa zwana też danskerem lub gdanijskim. Prowadził do niej ganek, często oparty na filarach. Najbardziej spektakularnym przykładem takiej wieży jest zamek w Kwidzynie — ot, spokojnie można powiedzieć: największa toaleta ówczesnej Europy, a zatem i świata!

— A Kopernik z gdaniska w Kwidzynie mógł korzystać?

— Mógł, bo to był zamek kapituły pomezańskiej i mógł z niej korzystać jako gość. Natomiast jako główny rezydent zamku w Olsztynie Kopernik z naszego wykusza korzystał pewnie codziennie. Zamieszkiwał przecież główną komnatę i to z niej prowadziło bezpośrednio przejście do toalety.

— Czym możemy się chwalić i czy rzeczywiście skutecznie to robimy?

— Zamki w naszym regionie są absolutnie wyjątkowe. Tak gęstej i jednorodnej sieci zamków nie ma w żadnym innym regionie. Mam oczywiście na myśli pozostałości po dawnym państwie Krzyżaków, a zatem Warmię, Mazury, ziemię chełmińską, ale też część Pomorza, Kujaw i obwód kaliningradzki. Pamiętajmy, że Krzyżacy, podbijając ziemię plemion pruskich w XIII wieku, zastali teren praktycznie pusty, który mogli po swojemu zagospodarować praktycznie od podstaw. Innymi słowy



Zamek w Szymbarku

— w rozumieniu europejskim nie było tu jakiegokolwiek infrastruktury, nie było murowanych zamków, domów, bitych dróg, akweduktów... Co najwyżej jakieś ziemno-drewniane warownie, nietrwałe i w większości zniszczone w czasie podboju krzyżackiego. A potem Krzyżacy zaczęli się tu urządzać po swojemu, wedle jednego, konsekwentnie realizowanego pomysłu. Nic ich nie ograniczało, do niczego nie musieli się dopasowywać. To dopiero Grunwald zatrzymał rozwój państwa krzyżackiego, także w kontekście architektury i infrastruktury. Ale my do dziś możemy podziwiać skalę ich rozwoju i tę jednorodność — to z pewnością czyni nasz region wyjątkowym. Budulec jest kolejnym elementem, który nas wyróżnia. Nie mamy na naszych ziemiach za wiele kamienia — dostępny był jedynie kamień polny, twardy i trudny w obróbkę, zatem cegła była jedyną alternatywą. Kamień wykorzystywano natomiast do podmurówek — bo nie nasiąkał wodą — oraz do najbardziej newralgicznych części konstrukcyjnych zamków, przede wszystkim do narażonych na ataki wrogów portali bramnych oraz na kolumny sklepień w przyziemiach i na piętrach zamków. Kolejna rzecz, która z pewnością nas wyróżnia — to tzw. warowne klasztory, czyli taka krzyżacka odpowiedź na zamek rycerzy zakonnych znany z Ziemi Świętej. Miały charakter obronny, bo zakon stale toczył walki o podbój tych

terenów — najpierw Prus, potem Litwy. I o ile zwykły klasztor zbudowany był wokół ogrodu, czyli wirydarza, a najważniejsze pomieszczenia: kościół, refektarz, dormitorium — znajdowały się w przyziemiu — o tyle w zamkach krzyżackich wszystkie te pomieszczenia sfery sacrum znajdowały się głównie na pierwszym piętrze. I to je odróżnia od całej reszty. Zamek komturewski to typ budowli wyróżniającej Krzyżaków absolutnie — nikt inny takiego typu zamku nie wymyślił.

— Przyroda czy historia — czego w naszym regionie więcej, co cenniejsze?

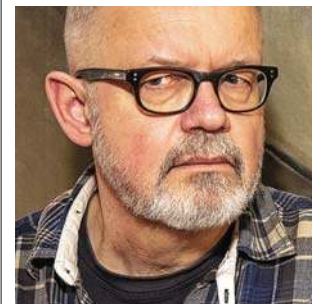
— Dla mnie przyroda Warmii i Mazur jest bardzo cenna — co przede wszystkim objawia się w moim zamiłowaniu do fotografowania naszych krajobrazów. I do dziś nieskromnie myślę, że fotografie do książek „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, „Zamki państwa krzyżackiego w Prusach” — były jednym z kluczowych elementów, który zdecydował o ich sukcesie. Architektura należy tak fotografować, by światło wydobyło przestrzenność i plastyczność bryły. Ogromną zaletą naszego regionu jest zatem nie tylko przyroda, wtopiona w nią doskonale architektura, ale też niesamowite światło i chmury. Te warunki gdzie indziej się nie zdarzają aż tak często i tak intensywnie. Kiedy przez zachmurzone niebo przebiega smuga promieni słońca,

ajednocześnie nie widać aż tak mocno koloru niebieskiego — to bardzo mocno wpływa potem na nasz odbiór całego obrazu. To światło bez nadmiaru koloru niebieskiego — najbardziej rano i wieczorem — po prostu czyni magię. Chęć ukazania tego bogactwa architektonicznego właśnie w naturalnym słońcu była przy tworzeniu „Pałaców i dworów” celem bez wątpienia równie ważnym, jak sama historia i architektura poszczególnych budowli. To właśnie to słońce wydobyło wszystkie walory przyrodnicze i architektoniczne poszczególnych miejsc i to ono dało tej książce klimat.

— Jest Pan współautorem dzieła „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, a ostatnio wydał Pan też „Zamki. Katalog zachowanych zamków państwa krzyżackiego w Prusach”. Proszę zaproponować turyście wypoczywającemu w naszych stronach jednodniową trasę, w czasie której zobaczy i zwiedzi najpiękniejsze, najważniejsze, a może najbardziej niesamowite zamki, pałace, dwory...

— Polecałbym zamek w Szymbarku, bo ze wszystkich zamków to on jest w naszym regionie najbardziej niesamowity. Potężny, piękny — do dziś robi niesamowite wrażenie, wręcz baśniowe. To też dowód na to, że związki między zamkami, pałacami i dworami były niegdyś niezwykle bliskie. Szymbark, choć oryginalnie był zamkiem, potem przekształcony został właśnie w pałac, zachowując jednocześnie swój gotycki

styl. Z Szymbarka wybrałbym się do dawnych siedzib rodu zu Dohna — do Morąga, do aktualnie bardzo zdewastowanych Słobit, a potem do Gładyszy, które mają szansę na odzyskanie świetności. Odwiedziłbym też niezwykle klimatyczny dwór w Dawidach, również należący niegdyś do rodu zu Dohna, który w ich czasach był domkiem myśliwskim, ale służył także jako tzw. dom wdów. Słynny dyrygent niemiecki Christian Thielemann tam właśnie lubił spędzać wakacje. Koniecznie zamek biskupów w Lidzbarku Warmińskim, ale warto też odwiedzić wciąż robiące duże wrażenie Drogosze, zaś tę jednodniową eskapadę zakończyłbym w położonym wśród wielkich jezior mazurskich Sztynorcie... Naprawdę mamy mnóstwo powodów do dumy i turyści mają co u nas zwiedzać...!



Mirosław Garniec — absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy i Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie studiował malarstwo. W olsztyńskim Pałacu Młodzieży pracuje jako instruktor zespołu plastycznego. Od 1993 r. prowadzi Pracownię Reklam ARTA, od 1998 r. — Studio Wydawnicze ARTA. Członek Związku Polskich Malarzy i Grafików w latach 1987-1989. Rozgłos i uznanie przyniosły mu książki „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich. Dobra utraczone czy ocalone?” (wspólnie z Małgorzatą Jackiewicz-Garniec) oraz „Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach. Powiśle, Górne Prusy, Warmia, Mazury”, Olsztyn 2006 (wspólnie z Małgorzatą Jackiewicz-Garniec). W 2021 r. opublikował „Zamki. Katalog zachowanych zamków państwa krzyżackiego w Prusach”. Jest laureatem nagrody Prezydenta Miasta Olsztyna (2000), nosi tytuł Przyjaciela Warmii i Mazur.

WIELKI MELCHIOR W OLSZTYNIE

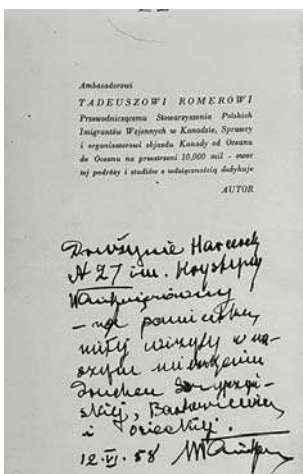
PO PUBLIKACJI
W „GAZECIE
OLSZTYŃSKIEJ”
TEKSTU „SPEŁNIONE
MARZENIE
WAŃKOWICZA”
O NOWYM WYDANIU
„NA TROPACH
SMĘTKA” MELCHIORA
WANKOWICZA
ZE ZDJĘCIAMI
Z PRZEDWOJENNYCH
KSIĄŻEK NAPISAŁ
DO NAS TOMASZ
ŚRUTKOWSKI, SZEF
WYDAWNICTWA
EDYTOR.

Melchior Wańkowicz w Olsztynie! To w czasach tuż po stalinowskich, a nawet popaździernikowych 1956 roku, było sensacją jakby ktoś wrzucił granat do ogniska — pisze Tomasz Śrutkowski. — Oczywiście wieść ta rozchodziła się w pewnych gronach, cenzura i wiadome służby czuwały. Wańkowicz i jego „Na tropach Smętka” było dla przybyłych na zie-

mie odzyskane w poszukiwaniu dachu nad głową rewelacją, odkrywającą Warmię i Mazury w całej swej historycznej i współczesnej prawdzie.

Moi rodzice przyjechali w 1945 roku do Olsztyna ze zniszczonej Warszawy z jedynym tobołkiem i czteroletnią siostrą Krystyną na rękach. Wszelkie informacje z centralnej Polski, a więc i świata, docierały drogą radiową, kolportowaną spod lady warszawską prasą, nielicznymi książkami. Także spod lady. Również taką drogą do domowej biblioteczki trafiło „Na tropach Smętka”. No i teraz w Olsztynie miał być jej autor!

Ten przysłowiowy granat wrzucony do ogniska, októrym piszę na początku, to była akcja harcerzy z I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie. Postanowili oni nadać swojej drużynie imię Krystyny Wańkowiczówny. Miał to być hołd złożony córce pisarza, która — jako harcerka zgrupowania „Parasol” — zginęła w powstaniu warszawskim.



Dedykacja w książce złożona harcerkom z olsztyńskiej drużyny im. Krystyny Wańkowiczówny

Z okazji tej uroczystości Melchior Wańkowicz przyjechał do Olsztyna. Moja mama Eleonora znajdowała się w Komitecie organizacyjnym spotkania, jako że w grupie licealnych harcerów była moja siostra, a był to rok jej matury — 1958. Ja, wtedy dziewięcioletka, byłam na tej wieczornicy. Odbędzie się w auli ILO.

Na środku sali zainscenizowano harcerskie ognisko, ułożone z leśnych, pachną-

cych jeszcze igliwem gałęzi. Umieszczone wśród nich czerwone żarówki imitowały ogień. Przedstawiono życiorys Krystyny Wańkowiczówny, były recytacje powstańczej poezji, przemawiał wzruszony Wańkowicz, który do Olsztyna przyjechał ze swoim „Króliczkiem”, czyli żoną Zofią.

Potem był wieczór autorski Mistrza Melchiora w dużej sali Wojewódzkiego Domu Kultury, słynnym WDK. Na spotkanie pisarz przyjechał srebrnomatowym garbusem volkswagenem. Wśród najmłodszych olsztyniaków pojazd ów wywołał wiadomą sensację. To był — jakże charakterystyczny wtamtych czasach — powiew Zachodu. Sala WDK była pełna, przeżali kombatanci ostatniej wojny, ludzie niemieckiej okupacji, ofiary stalinowskiego reżimu, no i na pewno ludzie ubecji. (...)

Moje ostatnie „niespodziewane spotkanie” z Melchorem Wańkowiczem miało miejsce pod koniec lat ubiegłego wieku w Londynie. Wraz z żoną przebywałem tam kilkakrotnie



Dedykacja „Tomkowi Śrutkowskiemu” oraz autograf Wańkowicza w książce „Monte Cassino” 26 IX 1958 r.

w środowisku żołnierzy walczących pod Monte Cassino. Od jednego z nich dostałem w prezencie trzatomowe pierwsze wydanie „Bitwy o Monte Cassino”.

— Niech ta książka służy młodym Polakom w Polsce, niech wiedzą, jak to pod Monte Cassino było. To cała prawda... — powiedział pan Janek, wręczając mi dzieło. Melchior Wańkowicz poprzedził trzeci tom mot-

tem: „W hołdzie — krajowi, z dedykacją — uczestnikom, z myślą o tych — po nas...”. Ale największą sensacją było moje opowiadanie londyńskim kombatantom spod Monte Cassino o spotkaniu z pisarzem w Olsztynie i fakt, że ściszałem jego dłoń. No i ta dedykacja!

TOMASZ ŚRUTKOWSKI



Krystyna Wańkowicz
ps. „Anna”,
„Hanna” (ur.
9 paździer-
nika 1919
w War-

szawie, zm. 6 sierpnia 1944) — starsza córka Melchiora Wańkowicza, uczestniczka powstania warszawskiego, sanitariuszka w batalionie Parasol AK, łączniczka. Zginęła szóstego dnia powstania, podczas walk na Woli. Wielokrotnie wspominana w książkach swojego ojca, m.in. w powieści „Ziele na kraterze”. W 1993 roku listy ojca i córki zostały wydane w publikacji pt. „Melchior i Krystyna Wańkowiczowie: Korespondencja”.

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA

REKLAMA

ANIE TRZEBA UPAMIĘTNIĆ



Fot. Joanna Barchetto

W naszej kulturze imieniny często są celebrowane na równi z urodzinami. 26 lipca będziemy obchodzić takie, które wywołują myśli o pewnej nietuzinkowej Annie. Jej niespodziewane i przedwczesne odejście pozostawiło wielką pustkę, której nie sposób wypełnić.

— Ja do tej pory nie umiem o tym mówić... Boli bardzo. — Irena Telesz-Burczyk, aktorka Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, honorowa obywatelka stolicy regionu, zawiesza głos. — Szczególnie w teatrze, w dniu jakiejś premiery. Widzę fotel, w którym zawsze siedziała. Trzeci rząd, miejsce 10., zawsze tam była, zawsze z koszem kwiatów, zawsze z gratulacjami, serdecznością i wielkim szacunkiem dla ludzi kultury. Ale tak naprawdę dla każdego, bez wyjątku. Ja mam taki jej obraz: ktoś ma problem, kłopot, trudną sprawę do załatwienia. Dzwonimy do Ani, może pomoże. Ania od razu włącza tryb ZADANIE. Bierze do ręki telefon. Wybiera numer. Krótka rozmowa. Załatwione! Wyjątkowa. Niezastąpiona. Jedyna taka... — wspomina aktorka.

Anna Wasilewska była pedagogiem, nauczycielką akademicką, działaczką społeczną, samorządowcem i politykiem. A także ambasadorką kultury, edukacji i sportu oraz turystyki i promocji na Warmii i Mazurach. Wymiernie wspierała rozwój kultury i nauki w regionie jako nadzorujący te dziedziny członek zarządu województwa. Pod jej nadzorem zrealizowano wiele strategicznych inwestycji infrastrukturalnych ze wsparciem środków unijnych. Jako przykład może

posłużyć modernizacja Teatru im. Stefana Jaracza oraz budowa Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie.

To osoba powszechnie znana i szanowana również wśród sportowców i kibiców. Wolny czas poświęcała na działalność charytatywną, pracowała na rzecz wzmocnienia roli organizacji pozarządowych.

— Tę radość, którą potrafiła wzbudzić w ludziach, tę miłość, którą do nich czuła, podawała dalej — mówi Krzysztof Hołowczyc, kierownik rajdowy, wielokrotny mistrz Polski i Europy. — Miała świadomość świata, chłodny umysł i wielką emocjonalność. Była życiowo sportowcem. Określała cel, ciężko pracowała, realizowała zadania. I szła dalej. Jestem przekonany, że tam na górze Ona już coś organizuje — dodaje Hołowczyc.

O swoich relacjach z Anną Wasilewską opowiedziała nam również Joanna Jędrzejczyk, mistrzyni UFC.

— Ta wspańiała kobieta miała ogromny impakt i ogromny wpływ na to, jaką jestem dziś kobietą i jakie sukcesy odniosłam. Lubię otaczać się silnymi kobietami. I taka była właśnie Anna Wasilewska — mówi Jędrzejczyk. — Z Pani Ani wylewała się miłość. I choć była konkretną, zdyscyplinowaną i pełną energii kobietą, to przede wszystkim

otaczała nas wszystkich wielkim uczuciem i dobrocią. Największym świadectwem będą jej dzieci, które wychowała w duchu sportowym. Ale tak naprawdę była mamą dla nas wszystkich.

Anna Wasilewska wyróżniała się na scenie politycznej swoją empatią, otwartością na drugiego człowieka, bez względu na przekonania. Znacząco podnosiła jakość dyskursu publicznego. Taka osoba zasługuje na trwałe upamiętnienie w przestrzeni publicznej.

— W najbliższy wtorek, 26 lipca, dokładnie w dzień imienin Anny, nasza nowa aula widowiskowo-konferencyjna przy ul. Kościńskiego w Olsztynie, będąca w zasobach CEiIK-u, zyska nowego patrona. Będzie nim właśnie Anna Wasilewska — mówi Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa. — Chcemy, by dziedzictwo, które pozostawiła, zostało należycie docenione i pozostało z nami na pokolenia. Wierzymy, że nadanie auli Jej imienia będzie stanowiło silny instrument w tym zadaniu. Cieszę się, że w ten sposób możemy odwdziżyć się za Jej wyjątkową aktywność. Serdeczne podziękowania kieruję w stronę najbliższej rodziny Anny za przychylność, entuzjazm, współpracę i wielką życzliwość dla naszej inicjatywy — dodaje marszałek Brzezina.

ZAPOMNIANA GALERIA RZEŹB

PRZY PLACU ŁÓDZKIM W OLSZTYŃSKIM KORTOWIE ZNAJDUJE SIĘ GALERIA RZEŹBY BALBINY ŚWITYCZ-WIDACKIEJ. TO MIEJSCE MAŁO ZNANE MIESZKAŃCOM OLSZTYNA I ZAPOMNIANE. PRZYPOMINAMY HISTORIĘ POWSTANIA GALERII I KILKA STOJĄCYCH TAM POPIERSI.

Władysław Gębik, pisarz, działacz, doktor nauk filozoficznych pisał we wspomnieniowym liście w marcu 1977 roku: „Ucieszyła mnie ogromnie wiadomość, że WSR, nosząca dziś nazwę Akademii Rolniczo-Technicznej, postanowiła uczcić

pamięć zasłużonej rzeźbiarki-poetki, oddając na ekspozycję jej dzieł osobną izbę pamięci. Wpeli na to zasłużyła”.

Jednak tak się nie stało. Prace Balbiny Świtycz-Widackiej musiały czekać aż 20 lat na otwarcie galerii. Jak pisała jej córka Jowita Solarska w artykule

wspomnieniowym o matce: „W dniu inauguracji roku akademickiego 1997/1998 w 25. rocznicę Jej śmierci w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie została otwarta Galeria Rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej. „Ona zawsze była w Kortowie i z Kortowem-uczelnią

pozostanie dzięki rzeźbom zgromadzonym w tej galerii” — słowa JM Rektora prof. dr hab. Stefana Smoczyńskiego wypowiedziane podczas otwarcia galerii”.

Pani Jowita bardzo dbała o pamięć o matce i galeria powstała dzięki jej usilnym staraniom. **BB**



Warmiak Michał Lengowski



Pisarz Jarosław Iwaszkiewicz



Aktorka Elżbieta Barszczewska



Nauczycielka Otylia Grothowa



Ciotka Balbiny Stanisława Witkowska



JAK PRZYPOMNIEĆ O NIEZWYKŁEJ RZEŹBIARCE?

Jest jedyną kobietą rzeźbiarką, której prace stoją w parkach i na ulicach Olsztyna. Mijamy jej rzeźby, ale nazwisko autorki zostało zapomniane. Jak przypomnieć o Balbinie Świtycz-Widackiej? – pytamy Grażynę Prusińską, historyczkę sztuki, kierowniczkę działu sztuki współczesnej z Muzeum Warmii i Mazur.

— Gdy ostatnio robiłam zdjęcia rzeźby Wiosna w parku Podzamcze, przechodząca obok kobieta powiedziała, że codziennie ją mijają i bardzo ją lubi. Zapytałam ją, kto jest autorem. Nie wiedziała, choć przyznała, że mieszka w Olsztynie od 57 lat.

— Balbina Świtycz-Widacka została zapomniana, jak wielu innych artystów, którzy przyjechali na Warmię i Mazury po 1945 roku, a ich działalność artystyczna dość szybko — w latach 60. i 70. — skończyła się — to jeden powód. Drugi — rzeźba jest tą dziedziną, którą trudno się eksponuje. To sztuka, która wymaga wyjątkowej przestrzeni oraz dużo miejsca do przechowywania. Z kolei odlewy gipsowe są lżejsze, ale bardziej kruche i narażone na kurz. Zwykły kurz potrafi zrobić wielkie spustoszenie w rzeźbie, utrzymuje się we wszystkich zakamarkach.

— Balbina ma szczęście: kilka jej rzeźb stoi w parku.

— Tak, ale mijający je ludzie nie wiedzą, kto jest autorem. Konieczne są spacer z przewodnikiem

po Olsztynie, abyśmy wiedzieliśmy, jakie rzeźby stoją wokół nas. I to dotyczy nie tylko jej, ale też innych twórców: Marschalla, Wachowskiego. Dzieła stojące na skwerach i w parkach zwykle rzadko są podpisane. Są ikonami, mamy je w pamięci, ale nie znamy autorów. Teraz, z powodu nagłośnienia sprawy pomnika Xawerego Dunikowskiego, ludzie poznali przynajmniej nazwisko autora...

— Jak dziś, po 50 latach od jej śmierci, można spojrzeć na rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej?

— Jej kompozycje portretowe są bardzo klasyczne, nie zawierają żadnej nuty szaleństwa. Są świetnie zakomponowane, mają bardzo dobre proporcje, są bardzo dobre warsztatowo. W znakomity sposób potrafiła ująć portretowanego, podobieństwo, rysy twarzy, cechy charakterystyczne, które przy znanych postaciach nie pozwalają nam się pomylić. Można je poznać od pierwszego spojrzenia. W dużej mierze takie umiejętności, taki wspaniały warsztat to



Tadeusz Kotarbiński (1886-1981) filozof, logik i etyk — rzeźba Balbiny Świtycz-Widackiej

zasługa jej mistrza z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, prof. Konstantego Laszki, z którym się przyjaźniła i przez wiele lat prowadziła korespondencję. To była piękna, artystyczna znajomość.

— Była przez 20 lat związana z regionem, wyrzeźbiła sporo regionalnych bohaterów: Nowowiejskiego, Pieniężnego, Zientarę-Malewską i wielu innych. Jak ocalić to dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur? Odkryć, przybliżyć, przypomnieć?

— Trudne zadanie. Zmoch obserwacji wynika, że



Grażyna Prusińska

ludzie coraz mniej interesują się sztuką. Balbina jednak szczególnie była związana z regionem. Może dobrym pomysłem byłoby stworzenie muzeum miasta? Olsztynowi brakuje takiego muzeum, gdzie znalazłoby się miejsce dla zapomnianych artystów, malarzy, rzeźbiarzy. W takim muzeum mogliby zaistnieć np. podczas lekcji muzealnych, odwiedzin mieszkańców, turystów. Nie widzę innych sposobów. Jeszcze mogłaby to być wystawa, ale to jest zwykle incydent, który szybko przepada w pamięci.

— Czy w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie była wystawa jej prac?

— Nie. Rzeźby Świtycz-Widackiej były pokazywane przy okazji prezentacji wystaw artystów związanych z regionem. Indywidualnej nigdy nie miała.

— Jakiej jej prace Muzeum Warmii i Mazur ma w swoich zbiorach?

— To sześć rzeźb: Bogumił Linka, Seweryn Pieniężny, Tadeusz Kotarbiński, Mikołaj Kopernik, Alojzy Śliwa, popiersie Araba.

— Które z dzieł jest pani ulubionym?

— Bardzo lubię Kotarbińskiego. Patrzę na tę rzeźbę i go widzę! Włosy, wąsy, brwi, wielka precyzja w oddaniu ich struktury. Jak żywy!

— Ma pani od lat kontakt z artystami. Jak wspominali Balbinę?

— Słyszałam, że była piękną kobietą i prawdziwą damą. W olsztyńskim środowisku artystycznym trudno znaleźć kobiety. To dziedzina zdominowana przez mężczyzn. Ona wyróżniała się, była kobietą rzeźbiarką, wyrobiła sobie

pozycję. Na pewno to jest ten czas, by o niej przypomnieć. **BEATA BROKOWSKA**

Autorka jest stypendystką Marszałka Warmińsko-Mazurskiego.

ŚLADAMI BALBINY

W cyklu w 50. rocznicę śmierci artystki przypominam jej życie i rzeźby, a moim rozmówcom zadaję pytanie: jak wydobyć rzeźbiarkę z zapomnienia?

Wcześniej ukazały się odcinki:

• Zrobimy happening z Balbiną (1 lipca)

• Jestem Bajka, nie Balbina (8 lipca)

W czwartek 28 lipca ukaże się: Ostatnia wystawa



Balbina Świtycz-Widacka rzeźbiarka i poetka (1901-1972)

MIŁY UŚMIECH I ZĘBY ZE STALI

RONALD REAGAN WIDZIAŁ W NIM TWARDEGO BOLSZEVIKA, A MARGARET THATCHER CENIŁA ZA INTELIGENCJĘ I DOWCIP. W RZECZYWISTOŚCI JEDNAK MICHAŁ GORBACZOW TO KLASYCZNY PRZYKŁAD POLITRUKA Z CZEKISTOWSKIEGO NADANIA. CHOĆ NA ŚWIECIE JAWI SIĘ JAKO PRODEMOKRATYCZNY REFORMATOR.

Michał Gorbaczow urodził się, wychowywał i zdobywał pierwsze partyjne szlify w Kraju Stawropolskim, malowniczym zakątku Kaukazu, znajdującym się na południu europejskiej części obecnej Rosji. Już na samym starcie „zapunktował” w komunistycznej, klasowej rzeczywistości, ponieważ pochodził z chłopskiej, zasłużonej rodziny – jego dziadek był jednym z pionierów kołchozu we wsi Priwolnoje, a ojciec późniejszego polityka był w nim mechanizatorem. Tam właśnie na świat przyszedł Michaił Siergiejewicz Gorbaczow, który od początku zapowiadał się jako modelowy obywatel sowieckiej prowincji.

Jako 15-letni chłopak pracował już w tamtejszym ośrodku maszynowo-traktorowym, a w wieku 18 lat wraz z ojcem wykazał się... pracą na kombajnie, za co otrzymał Order Czerwonego Sztandaru Pracy. To tylko jedno z licznych sowieckich odznaczeń, jakie przyznano późniejszemu pierwszemu (i jedynemu) prezydentowi Związku Radzieckiego i pokojowemu nobliście.

Do KPZR Michaił Gorbaczow wstępuje dwa lata

po maturze, w trakcie studiów prawniczych na Uniwersytecie Moskiewskim im. M.W. Łomonosowa – kuźni komunistycznych kadr. Po zakończeniu nauki powrócił do Kraju Stawropolskiego, ale już w roli pełnoprawnego działacza partyjnego. Inteligentny Gorbaczow bardzo szybko odnajduje się w tamtejszych układach i strukturach. Początkowo jest I sekretarzem Komsomolu (1958-1962), następnie I sekretarzem komitetu miejskiego KPZR w Stawropolu (1966-1968), a w lata 70. XX wieku wchodzi już jako I sekretarz komitetu krajowego (1970-1978). Od 1970 r. jest również członkiem Komitetu Centralnego partii, co zawdzięcza osobie Jurija Andropowa, późniejszego sekretarza generalnego KC PZPR i protektora, który utorował mu drogę do najważniejszych stanowisk. To dzięki tej mrocznej postaci rosyjskich specusłów późniejszy pokojowy noblista został w 1978 r. sekretarzem Partii ds. rolnictwa. Przełom dla Gorbaczowa – a potem całej ówczesnej geopolityki – nadchodzi w połowie lat 80., kiedy to 54-letni syn Rosjanina i Ukrainki zostaje obrany sekretarzem generalnym KC PZPR, wypełniając lukę po zmarłym Konstantinie Czernience.

„Towarzysz Gorbaczow ma miły uśmiech, ale zęby ze stali” (Andrej Gromyko, 11 III 1987)

Nieco przewrotnie można powiedzieć, że Czernienko wiedział, kiedy umrzeć – w latach 80. ZSRR był zrujnowany gospodarczo, wzbierało niezadowolenie społeczne, a sytuacja geopolityczna i relacje z krajami bloku zachodniego bardzo napięta. Logika zakładała znalezienie i rozliczenie winnych tego podjęcie reform. I tutaj wybór Gorbaczowa na I sekretarza nie był przypadkowy. W ścisłym kierownictwie Partii przeważały głosy komunistów skłonnych do ich podjęcia, a sam Gorbaczow jako cień Andropowa był właśnie zwolennikiem



Michaił Gorbaczow (szczyt w Reykjaviku; Islandia 1986 r.)

modernizacji kraju i ocieplenia jego wizerunku na zachodzie. Po objęciu najważniejszego urzędu w państwie Gorbaczow rozpoczął ten proces. Winą za dotychczasowe fiasko twardogłowej polityki komunistycznej nowy szef ZSRR obarczył zmarłego w 1982 r. Breżniewa oraz jego poprzedników. Świat zachodu pilnie przypatrywał się Gorbaczowowi i sondował, czy rzeczywiście może być inicjatorem zmian wewnątrz komunistycznego molocha.

„Jeżeli nie my, to kto? Jeżeli nie teraz, to kiedy?”

Te zyskały „zorganizowaną” formę w ramach tzw. pierestrojki – polityki przebudowującej kraj na świat, modernizującej go gospodarczo, a przede wszystkim społecznie – do czego najbardziej przyczyniła się jawność życia politycznego (głasność) oraz zniesienie cenzury i ściąganie mrocznego cienia partyjnego (w postaci zapisu o kierowniczej roli partii) z wielu dziedzin życia. Gorbaczow swoje „rewolucyjne” reformy dawał ostrożnie, aby nie dać argumentów twardogłowym oponentom do podważenia jego roli. Ci zyskiwali poparcie wraz ze wzrostem niepokojów społecznych, jakie zaczęły

wzbierać wśród Rosjan, którzy nie potrafili ich zrozumieć. Gdy proletariot zaczął kręcić szyjami z niezadowolenia na powiew wolnego rynku oraz podjętą przez niego kampanię alkoholową, Gorbaczow zaczął silniej zaciskać swoje „stalowe” zęby.

Wiosną 1989 r. zostaje wybrany prezydentem ZSRR i rozpoczyna proces wzmacniania swojej pozycji pacyfikując twardogłową opozycję. Jednocześnie prowadzi ugodową (do czasu!) politykę zagraniczną – zaczyna dogadywać się z Ronaldem Reaganem (uznawał Gorbaczowa za twardego bolszewika) i brytyjską premier Margaret Thatcher, która ceniła go bardzo wysoko, określając jako inteligentnego i dowcipnego. Gorbaczow zyskuje międzynarodową popularność m.in. zgadzając się w 1990 roku na zjednoczenie Niemiec, a rok wcześniej na wycofanie wojsk sowieckich z Afganistanu.

Również w 1990 r. prezydent ZSRR zgadza się na dążenia niepodległościowe radzieckich republik, z wyjątkiem Litwy, Łotwy i Estonii. Gdy ta pierwsza ogłasza suwerenność, Gorbaczow wysłał czołgi i wprowadził blokadę ekonomiczną, a finalnie rozkazuje wojsku przejąć litewskie

urzędy. Kończy się to starciami, w których ginie 14 osób i są setki rannych. Ta interwencja oraz niezadowolenie społeczne w ZSRR znacznie tonuje popularność Gorbaczowa, któremu konserwatyści komunistyczni zarzucają doprowadzenie do rozpadu kraju. I wyjątkowo kontrastuje z pokojowym Noblem, którego przyznano prezydentowi ZSRR w 1990 r. W 1991 r. doszło w Moskwie do nieudanego puczu Janajewa, który de facto pogrzebał popularność Gorbaczowa i do roli społecznego lidera wyniósł Borysa Jelcyna. Gdy ten utworzył WNP, Gorbaczow zrezygnował z roli prezydenta nieistniejącego już tworu, jakim był ZSRR. Urząd złożył 25 XII 1991. Dzień później ZSRR został oficjalnie rozwiązany.

Kontrowersyjne dziedzictwo człowieka służb

Nagroda Nobla wydaje się dobrym miernikiem tego, jak odbierała go społeczność międzynarodowa. Dla niej ostatni komunistyczny wódz Rosji jawi się po dziś dzień jako prodemokratyczny reformator, który potrafił sam zrezygnować ze stanowiska i usunąć się dyskretnie w cień. Nie zmienia to faktu, że po początkowej „gorbomanii”, jaką cieszył się Gorbaczow na Zachodzie, obecnie jest już politycznym reliktem i nikt nie chce go pamiętać. Może częściowo dlatego, że w ostatnich latach popiera politykę Putina, którego swego czasu był krytykiem (zarzucał mu m.in. tendencje autorytarne), włącznie z kwestią aneksji Krymu i agresji na Ukrainę. Co istotne, Gorbaczow nigdy tak naprawdę nie chciał rozpadu ZSRR, lecz jego zreformowania. Widać to dobrze w ostatnim roku jego rządów, ponadto on sam po dziś dzień żałuje, że ZSRR nie stał się konfederacją suwerennych państw.

Dokonania polityki wewnętrznej prowadzonej przez Gorbaczowa to odrębna para kaloszy. W oczach większości Rosjan doprowadził swój kraj do rozpadu, biedy, uwłasz-

czenia nomenklatury, utraty wpływów w Europie Wschodniej i kaukaskiej części Rosji. Miarą wielkości polityka jest to, co po sobie pozostawił. Co pozostawił po sobie Gorbaczow? Dziedzictwo, które zaowocowało dekadą smuty Jelcynowskiej, dwiema wojnami w Czeczenii, katastrofalnym niżem demograficznym, utratą pozycji mocarstwa światowego przez Rosję oraz zawłaszczeniem majątku narodowego przez grupy oligarchów.

Warto zauważyć, że jakkolwiek Gorbaczow jawi się na świecie jako prodemokratyczny reformator, to de facto jest klasycznym politrukiem wystruganym z czekistowskiego nadania. Bez wsparcia ojca sowieckich służb specjalnych, Andropowa, nie osiągnąłby niczego. Z perspektywy czasu jest widoczne, że po prostu miał do wykonania rolę przewidzianą przez architektów „nowej” Rosji, czyli oficerów z KGB. Widać to dokładnie teraz, gdy Gorbaczow popiera wywodzącego się również ze służb Putina. Jednocześnie trudno Gorbaczowowi odmówić inteligencji. Jest pilnym i uważnym obserwatorem geopolityki, czego dowodem mogą być jego ciekawe przemyslenia. Wszak to Gorbaczow powiedział: „Największą zagadką w polityce ostatniej dekady jest widoczna determinacja przywódców Europy Zachodniej w odтворzeniu Związku Radzieckiego w Europie Zachodniej”.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl

Ten tekst jest kolejnym z cyklu: „O nich się mówi”.

Wcześniej ukazały się:

Donald Trump: Biznesmen w Białym Domu; **Dmitrij**

Muradow: Sprawiedliwy w Sodomie; **Boris Johnson:**

Śmieszny, błyskotliwy i skuteczny; **Olaf Scholz:** Naiwny jak Niemiec?; **Franciszek:**

Papież Franciszek; **Emmanuel Macron:** Na szczycie i powrotem?; **Kamala Harris:**

Niszczycielska szklanych sufitów; **Elon Musk:** Wszyst-

ko jest możliwe?; **Joe Biden:**

Nadzieja wolnego świata; **Bill**

Gates: Zbawca ludzkości?

Z DAŁA OD WIELKIEJ POLITYKI

– ATRAKCYJNOŚĆ POŁOŻENIA OLSZTYNKA, WEDŁUG MNIE, JEST ZDECYDOWANIE NAJLEPSZA W CAŁYM REGIONIE. LEŻYMY NA SKRZYŻOWANIU DRÓG WARSZAWA – OLSZTYN – GDAŃSK, CO POWINNO ZACHĘCAĆ INWESTORÓW. PEWNE SUKCESY NA TYM POLU JUŻ MAMY – MÓWI TOMASZ MARIA STAROWIEYSKI, KOMISARZ GMINY OLSZTYNEK.

– **Warto było wrócić do polityki?**
– Może nie nazwałbym tego polityką. Raczej staram się tworzyć pewną barierę, żeby samorząd lokalny odłączać od tzw. polityki krajowej czy nawet wojewódzkiej. Chciałbym nie tyle nawet się alienować, ale spowodować, by ta wielka polityka miała jak najmniejszy wpływ na to, co dzieje się lokalnie w sprawach społeczno-gospodarczych.
– **Co pana najbardziej zaskoczyło in minus po objęciu w maju br. stanowiska burmistrza Olsztynka? Co jest największą bolączką gminy?**
– Problemów jest sporo, jak to w każdej gminie, ale wskazałbym na środki inwestycyjne na rozwój infrastruktury sanitarnej, wodociągowej i drogowej.

ŚRODKÓW JEST MAŁO, A POTRZEBY OGROMNE. ZSZOKOWANY WRĘCZ JESTEM TYM, ŻE GMINA ULOKOWANA BLISKO CENTRUM WOJEWÓDZTWA MA TAK DUŻE BRAKI W KANALIZACJI.

Jest co najmniej kilkanaście sołectw, które nie mają do dzisiaj kanalizacji. Są takie, które mają problem z wodociągami. Nie mówię już o drogach gminnych, które wymagają pilnej naprawy czy wręcz modernizacji, bo często są to po prostu drogi żwirowe. W Nowej



Tomasz Maria Starowieyski

Wsi Ostródzkiej jest tylko „żwirówka” i w przypadku zmiany pogody robi się dramat.

– **Dwa miesiące to wprowadzić gruntowne zmiany, ale zapytam wprost: co się udało zmienić w ostatnich miesiącach?**

– Przede wszystkim udało się ustabilizować sytuację. Głównym moim celem w momencie obejmowania urzędu po nagłej śmierci poprzedniego burmistrza było to, żeby gmina w dalszym ciągu normalnie funkcjonowała. A oto nie było łatwo, bo sytuacja była szczególna. Proszę pamiętać, że z dnia na dzień zostały przerwane wszystkie komunikacje decyzyjne. Moją rolą było więc spowodowanie tego, by gmina normalnie funkcjonowała.

– **Udało się?**

– Myślę, że tak, bo z racji dużego doświadczenia w zarządzaniu wszedłem w te tryby dość szybko. Kontynuowaliśmy wszelkie rozpoczęte tematy, niektóre poprawiając. Więc reagować trzeba na bieżąco.

– **Jak wygląda współpraca z miastem wojewódzkim, czyli Olsztynem?**

– Najogólniej mówiąc, jest ona mocno ograniczona, można powiedzieć, że nawet symboliczna. Poza oczywiście komunikacją, bo w tym wypadku mamy podpisaną wspólną umowę. Przedłużyliśmy umowę na komunikację, która uzupełnia połączenia między Olsztynem a Olsztynkiem, gdyż jest sporo mieszkańców, którzy z tego korzystają.

– **Inwestycje to klucz do sukcesu?**

– Fundamentalną funkcją gminy jest posiadanie środków finansowych. Poza dotacjami rządowymi i ewentualnymi funduszami unijnymi (niestety nie zauważyłem, żeby gmina wcześniej zwracała się o takowe środki) to można powiedzieć, że nie było dobrze, a wręcz było słabo. Dotychczasowe źródło pozyskiwania funduszy, czyli sprzedaż nieruchomości, budynków i budowli jest na wyczerpaniu. Gmina takich zasobów prawie nie posiada, dlatego trzeba szukać nowych sposobów na pozyskiwanie pieniędzy.

– **A te sposoby to...**

– Chociażby zachęcanie do inwestowania w naszej gminie. To robię i wszedłem w to bardzo mocno. Poza tym atrakcyjność położenia Olsztynka, według mnie, jest zdecydowanie najlepsza w całym regionie. Leżymy na skrzyżowaniu dróg Warszawa – Olsztyn – Gdańsk i w każdą stronę jest dobra czteropasmowa droga, co niewątpliwie powinno zachęcać potencjalnych inwestorów. Pewne sukcesy na tym polu już mamy, ponieważ mamy inwestycję na park rozrywki. Jest to przedsięwzięcie może niezaawansowane, ale ważne kroki już zostały poczynione. W ramach Polskiego Ładu zamierzamy też wspomóc tereny popegeerowskie i pozyskać ponad 100 mln zł w ramach uprzemysłowienia terenów popegeerowskich. I to jest bardzo cenne, bo można uzbroić blisko 60 hektarów i przygotować pod inwestora.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK
m.podolak@gazetaolsztynska.pl

JEST PRACA W OLSZTYNIE!

GAZETA
OLSZTYŃSKA

Jesteś kreatywny?

Masz w sobie niewykorzystany potencjał i niespożyte pokłady energii?

Chcesz dołączyć do ambitnego i pełnego pasji zespołu? Dobrze trafiłeś!

DOŁĄCZ DO NAS!

Szukamy osób na stanowisko:

MANAGER DS. REKLAMY

GWARANTUJEMY CI:

- ◆ samodzielność, możliwość realizacji Twoich pomysłów i pasji
- ◆ nie będziemy Cię ograniczać, u nas będziesz mógł być sobą
- ◆ szacunek i wsparcie bez względu na wiek, doświadczenie i wykształcenie
- ◆ stabilność i bezpieczeństwo
- ◆ umowę o pracę oraz wszystkie świadczenia
- ◆ perspektywy rozwoju

CZUJESZ, ŻE MOŻESZ WIĘCEJ?

CHCESZ SPEŁNIAĆ SIĘ W INNYM OBSZARZE?

CHCESZ UCZYĆ SIĘ I ROZWIJAĆ?

U NAS MASZ MOŻLIWOŚCI

Zostań zwycięzcą!

Dołącz do lidera!

Bądź ambitny i celuj wysoko...

Pracuj tylko

z profesjonalistami!

Aplikuj już teraz: kadry@wm.pl



GAZETA
OLSZTYŃSKA

DZIENNIK
ELBLĄSKI

UŚMIECH DZIECKA

OTO NAJPIĘKNIEJSZE DZIECIĘCE UŚMIECHY!

Na świecie nie ma nic cudowniejszego niż uśmiech dziecka. Rozczuła, roztopia serca! Tak pięknie patrzeć na tę radość i tak pięknie ją pokazywać - dlatego właśnie stworzyliśmy wielką galerię dziecięcych uśmiechów. Spośród nadesłanych zgłoszeń wybraliśmy te, które Wam najbardziej przypadły do serca. Zwyczców akcji Uśmiech Dziecka oglądacie dziś na okładce gazety. A na tych stronach prezentujemy zdjęcia laureatów z miast i powiatów naszego regionu w kategoriach: maluszki, starsze dziewczynki i chłopcy.



Michalinka Ruszczyńska
Olsztyn



Mikołaj Umpirowicz
Elbląg



Oliwia Petryczko
powiat bartoszycki



Lena Borysiak
powiat braniewski



Zoja Łożyńska
powiat działdowski



Szymon Klimek
powiat elbląski



Dominik Wesolowski
powiat elcki



Iga Matyszek
powiat giżycki



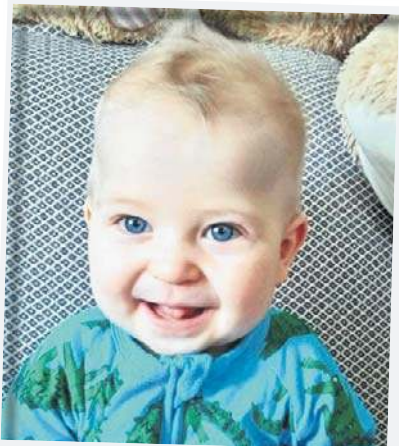
Bianka Murawska
powiat gołdapski



Nikodem Łasica
powiat iławski



Miłosz Rozenko
powiat kętrzyński



Kuba Książek
powiat lidzbarski



Jakub Przybyłek
powiat mrągowski



Jagna Oszczęda
powiat nidzicki



Nadia Kowalska
powiat nowomiejski

UŚMIECH DZIECKA



Antoni Zgiet
powiat olecki



Tymon Chmielewski
powiat olsztyński



Aleksander Teller
powiat ostródzki



Ignacy Rubin
powiat piski



Józek Sawicki
powiat szczycieński



Mia Murawska
powiat węgorzewski



Diana Dudek
Olsztyn



Janina Ewa Pryszałak
Elbląg



Emilia Oszczyk
powiat bartoszycki



Iga Borysiak
powiat braniewski



Lena Kolaj
powiat działdowski



Lena Żabko
powiat elbląski



Aleksandra Iwaszko
powiat elcki



Maja Murawska
powiat giżycki



Antonina Kornyszko
powiat gołdapski



Oliwia Grabowska
powiat iławski

UŚMIECH DZIECKA



Anita Kaszuba
powiat kętrzyński



Agata Kołodziejka
powiat lidzbarski



Kalina Damińska
powiat mrągowski



Cataleya Zbyszewska
powiat nidzicki



Iga Wyszewska
powiat nowomiejski



Nikola Misiewicz
powiat olecki



Hania Polinska
powiat olsztyński



Gabriela Nowik-Nowicka
powiat ostródzki



Alicja Makowska
powiat piski



Lena Zielińska
powiat szczycieński



Natalia Siwik
powiat węgorzewski



Tymoteusz Ignaciuk
Olsztyn



Leon Frost
Elbląg



Nikodem Pograniczny
powiat bartoszycki



Krystian Kowzan
powiat braniewski



Franciszek Jeleń
powiat działdowski

UŚMIECH DZIECKA



Alan Radzki
powiat elbląski



Aidas Rucinkas
powiat elcki



Wojciech Widz
powiat giżycki



Bartosz Rakowski
powiat gołdapski



Ksawery Podemski
powiat iławski



Antoni Warmiński
powiat kętrzyński



Leon Prościński
powiat lidzbarski



Stefan Pisarek
powiat mrągowski



Jan Sawicki
powiat nidzicki



Filip Woźniak
powiat nowomiejski



Rokas Stefanowski
powiat olecki



Alan Stankiewicz
powiat olsztyński



Przemysław Kopeć
powiat ostródzki



Szymon Modzelewski
powiat piski



Kacper Nuż
powiat szczycieński



Jakub Siwik
powiat węgorzewski

W TEJ PARAFII KAŻDY CHCE BYĆ MINISTRANTEM

W KOŚCIELE U ŚWIĘTEGO JÓZEFA W OLSZTYNIE CZĘSTO BRAK MIEJSCA ZA OŁTARZEM, A MINISTRANCI TŁOCZĄ SIĘ JEDEN PRZY DRUGIM, ŻEBY SŁUŻYĆ DO MSZY ŚWIĘTEJ. JEST ICH TU 51 I CIĄGLE ZGŁASZAJĄ SIĘ NOWI KANDYDACI. TU BYCIE MINISTRANTEM NIE JEST „OBCIACHEM”.

Dawniej w każdej parafii było kilkadziesiąt, a nawet kilkaset ministrantów. Prawie każdy młody chłopak chciał założyć komżę i służyć do mszy. Przez ostatnie dekady „moda” na bycie ministrantem nie tylko minęła, ale samo określenie „ministrant” stało się dla niektórych pogardliwym określeniem wiążącym się z „obciachem”.

Olsztyńska parafia zaprzecza temu stereotypowi. Ksiądz Kamil Wyszyński, który zajmuje się młodzieżą u Świętego Józefa ma swoją receptę nie tylko na pozytywne zorganizowanie czasu młodym ludziom, ale również na przyciąganie ich do służby liturgicznej.

— Kiedy przejmowałem opiekę nad ministrantami, w naszej parafii było ich dwudziestu. Teraz, po pięciu latach, mamy 51 ministrantów — mówi z dumą ksiądz Kamil Wyszyński.

Kim jest ministrant?

— To ten, który pomaga księdzu przy Mszy Świętej. To najkrótsze określenie ministranta — wyjaśnia ksiądz Kamil Wyszyński. — Jednak to również uczestniczenie w określonej formacji — dodaje.

Zdaniem wikarego ze Świętego Józefa ministrantów można w pewien sposób porównać do harcerzy w służbie Panu Bogu. Tu, podobnie jak u harcerzy, są różne szczeble, funkcje i stopnie. Są aspiranci, ministranci młodsi, starsi, ceremoniarze czy animatorzy.

— Jest jedno zadanie. Ministranci pomagają w modlitwie ludziom, którzy siedzą w ławkach w kościele i uczestniczą w mszy — mówi opiekun ministrantów z parafii na Zatorzu.

Ksiądz Kamil Wyszyński, mówiąc o ministrantach w swojej parafii, nabiera energii. Widać, że w pracę z nimi wkłada całe serce. Nie ukrywa też, że zaangażowanie w funkcję ministranta to formacja duchowa. — Kościół ma funkcję wychowawczą. Tę funkcję wspierają animatorzy, wielu świeckich — wyjaśnia.

Wikary z Zatorza stara się operować zrozumiałym dla świeckich językiem. Unika trudnych, pochodzących z łaciny określeń, które nazywają różne formy służby ministrantów przy ołtarzu. Podkreśla jednak, jak blisko Pana Boga jest ministrant służący do mszy.

— Msza Święta to najważniejsze wydarzenie. Tu dzieje się prawdziwy cud. Ministrant jest blisko Boga, w którego wierzy i dzięki swojej służbie i formacji tę bliskość przeżywa — mówi ksiądz Kamil. — Ta bliskość cudu, który dokonuje się podczas mszy, przyciąga. Musieliśmy zrobić specjalny grafik, żeby na niektórych mszach nie było zbyt dużego tłoku wśród ministrantów — dodaje z uśmiechem.

Ministranci z Zatorza w służbie do mszy szkolą się na specjalnych kursach. Zdaniem księdza Kamila Wyszyńskiego można to określić podnoszeniem i zdobywaniem odpowiednich kompetencji i kwalifikacji. Od umiejętności odpowiedniego zachowania za ołtarzem, użycia kadzidła, sposobu noszenia świec przez akolitów, po umiejętność wyraźnego czytania przez lektorów.



Ministrant musi być bezpieczny. U nas taki jest. Zbudowaliśmy zaufanie do siebie — mówi ks. Kamil Wyszyński

— Bardzo ważne są specjalne rekolekcje, na które wyjeżdżają nasi ministranci. To element formacji duchowej. Ministrantem nie jest się tylko w kościele, ale również w szkole, na studiach. Ministrant ma też swoje miejsce w parafii. Przychodzi na zbiórki. Ministranci spędzają razem czas. Są ze sobą bardzo zżyci — dodaje kapłan.

To nie „obciach”

Na korytarzach domu parafialnego, w którym mieszka ksiądz Kamil, uwagę przyciągają nie tylko „święte obrazy”, ale także stół do ping-ponga czy „piłkarzyki”. Mieszkanie wikarego przypomina bardziej biuro niż „księżowskie” salony. Nie ma tu ani ciężkich dębowych mebli, ani wielkiego telewizora na ścianie. Jest za to mnóstwo książek i dokumentów. W domu parafialnym są za to inne pomieszczenia.

— Mamy salę kinową, bilardową. W sumie siedem pomieszczeń, w których mogą spotykać się młodzi ludzie. Ministranci mogą z nich korzystać — mówi zatorzański wikary. — I często to robią. Te sale tętnią życiem. Bycie ministrantem to też bycie w grupie, która wspiera się i pomaga sobie wzajemnie — dodaje.



Ksiądz Kamil jest w ciągłym ruchu: albo organizuje wyjazd na wakacje młodym z parafii, albo zawody w grze na xboksie. Często zwołuje ministrantkie grille albo mecze piłki nożnej. I nie unika trudnych tematów.

— Bywa, że młodszy ministrant przychodzi do mnie i mówi, że w szkole śmieją się z niego, że jest ministrantem. Wtedy zaczynamy rozmawiać — mówi przyciszonym, trochę smutnym głosem.

Zdaniem księdza z olsztyńskiego Zatorza przed każdym ministrantem stoi poważne wyzwanie. Musi zdecydować, czy przyznać się do swojej wiary, czy nie. A to, zdaniem kapłana, we współczesnym świecie nie jest takie łatwe i w młodych chłopakach, któ-

rzy noszą podczas mszy komżę, buduje siłę charakteru.

— Do tego trzeba dojrzewać. Bywa, że ministranci czasem bardzo mocno się wstydzą. Nie chcą pokazać się na zdjęciach. Mają jednak wsparcie nie tylko moje, ale i starszych ministrantów ze szkoły średniej czy będących studentami. Ci już nie mają problemu w przyznaniu się, że wierzą w Boga i służą do mszy — mówi ksiądz Kamil.

Opiekun ministrantów jest przekonany, że wielkim wsparciem są tu również rodzice, z którymi parafia blisko współpracuje oraz... social media.

— Jesteśmy bardzo aktywni w internecie. Dodajemy zdjęcia na Facebooku czy na Instagramie. Ozna-

czamy się na nich. Przełamujemy tabu, jakim stała się wiara i zaangażowanie we wspólnotę wierzących — mówi ksiądz Kamil.

O tym, że ksiądz Kamil Wysocki nie unika nawet najtrudniejszych tematów, jest to, w jaki sposób mówi o stereotypach związanych z byciem ministrantem. Kiedyś kościół miał wielki autorytet. Teraz już tak nie jest. Ministranta przedstawia się jako potencjalnie wykorzystywanego seksualnie.

— Pedofilia jest wielkim nadużyciem i grzechem. Na pewno są miejsca, w których się zdarza. To potworne, jeśli dzieje się w kościele i jeśli sprawcą jest ksiądz. Takie sytuacje trzeba piętnować — stwierdza zatorzański kapłan. — Ministrant musi być bezpieczny. U nas taki jest. Zbudowaliśmy zaufanie do siebie — mówi.

Młodzi chcą działać

W parafii pod wezwaniem Świętego Józefa młodych zaangażowanych w życie kościoła jest ponad 200 osób. To nie tylko ministranci. To także schola i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Do scholi należą głównie dziewczęta.

— U nas nie ma dziewczyn ministrantek. Są za to bardzo aktywne w scholi. I oprawa muzyczna liturgii w ich wykonaniu jest naprawdę piękna — przekonyuje ksiądz Kamil.

Ksiądz Kamil Wysocki od kilku lat organizuje też wakacje dla młodych. I w tym roku w góry pojechała ponad stuosobowa grupa. Choć nie każdy z uczestników wyjazdu miał na niego pieniądze, i na to znalazła się rada.

— Organizowaliśmy zbiórki, aukcje, sprzedaż ciast. Daliśmy radę — mówi ksiądz z Zatorza.

Ksiądz Kamil jest przekonany o jednym. O tym, że młodzi chcą działać i potrzebują uwagi. Ma też swoją receptę na zaangażowanie ich w życie parafii.

— Trzeba pokazać, że nam na nich zależy. W działaniu zdobyć zaufanie. To jedyna droga — stwierdza.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

s.krystinski@gazetaolsztynska.pl

CHCĘ O RUSI WIEDZIEĆ WIĘCEJ NIŻ INNI

— RUŚ TO BYŁA MOJA MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA. A POTEM ZACZĄŁEM BADAĆ CAŁĄ OKOLICĘ, POSZUKIWAĆ STARYCH HISTORII. TAK ODKRYŁEM WRAK SAMOLOTU, OBCIĄŻNIK DO SIECI I... BRACI KALNASSYCH! — OPOWIADA ANDRZEJ MAŁYSZKO, REGIONALISTA I PASJONAT RUSI NA WARMII.



MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

— Jak i dlaczego trafił pan do Rusi?

— Jak w wielu takich sytuacjach — tak i u mnie zadecydował przypadek. W latach 70. zajrzałem tutaj pierwszy raz i zakochałem się w Rusi pierwszą dziewczyną miłością...! Krótko później dowiedziałem się, że akurat dom, który od tyłu dekad jest mój — ówczesni mieszkańcy, państwo Grow, wystawili wtedy na sprzedaż. Przywiozłem zatem do Rusi swoją żonę, która zachwyciła się i domem, i okolicą nie mniej ode mnie — szybko doszło zatem do transakcji. Nawet się nie targowałem...! Tamten dom był znacznie mniejszy — to później ja sam, własnymi rękoma rozbudowałem go do obecnego kształtu i roz-

miarów. Ale przyznaję, że początkowo pomieszkivaliśmy w Rusi na zmianę z mieszkaniem w Olsztynie, choć już wtedy każdą wolną chwilę spędzaliśmy jednak w Rusi. Uwielbiałem zimą przybiegać tu na nartach biegowych. Pamiętam, rok 1983, pierwszy dzień Bożego Narodzenia: przyjechałem do Rusi rowerem. Apotem wybrałem się nieco dalej, na Sójkę, Jelguń... Na Sójce wtedy jeszcze był most, na nim popękane i miejscami przegniłe poręcze, a w szparach tych poręczy znalazłem kilka samosiejek świerków. Wyłuskałem dwie, z których jedną posadziłem tu, przed domem i kilka lat cieszyłem się, że mam choineczkę. A potem jak choineczka wystrzeliła...! Dziś ocenia połowę skarpy... A potem doszliśmy z żoną do wieku emerytalnego — wtedy postanowiliśmy w Rusi stworzyć swoje miejsce na ziemi i osiąść tu na dobre. I jakąś taką rękę mam do tego miejsca: od dawna lubiłem nurkować — zanurkowałem wjeździe Pluszne i wyłowilem resztki wraku samolotu radzieckiego z czasów II wojny światowej. Innym razem wziąłem akwalung i wybrałem się do Jelgunia nad jezioro Oczko, zanurkowałem i tym razem znalazłem kamienne kółko średnicy ok. 15 cm, z dziurką w środku. Jako legalista udałem się z tym do Muzeum Warmii i Mazur, gdzie przyjęła mnie pani Odojowa, która spojrzała, zerwała się zza biurka i krzyknęła: „Jezus Maria! Obciążnik do sieci z wczesnego średniowiecza...!”. Rok lub dwa później Mirosław Hoffmann, archeolog i wykładowca UWM-u, zaczął wykopaliska w tej okolicy i wspólnie z zespołem dokopał się do osady lub grodziska oraz do piętnastu miejsc po-



Andrzej Małyszko w swoim domu w ukochanej Rusi

chówku sprzed 2,5 tysiąca lat — to była jego pierwsza praca polowa... W Jelguniu w 1785 r. wybudowana została huta szkła kolorowego. Z Jelgunia pochodził też August Manns, który urodził się w 1825 r. i najpierw był muzykiem orkiestry jelguńskiej, a potem został dyrygentem Londyńskiej Orkiestry Festiwalowej — to właściciel tej huty szkła, widząc ogromny talent Augusta ufundował mu stypendium. Między Rusią a Jelguniem działał też potajemnie młyn wodny, który w czasie I wojny światowej oddał okolicznej ludności nieocenione usługi: wojsko zabierało całe zboże, ale to, czego nie zdołali zabrać, mieszkańcy rzucali na furmankę, przykrywali dokładnie i pod pozorem przejażdżki udawali się do młyna. Przecież musieli coś jeść...!

— Czyli pokochał pan Ruś, ale z wzajemnością. A kto to jest — regionalista?

— Ktoś, kto czuje ogromną sympatię lub nawet więź z regionem, który akurat sobie upodobał. Wcale nie musi tam mieszkać, ale może bywać, czytać i zgłębiać jego przeszłość,



ciekawostki, tajemnice. Ja po prostu chcę o tej ziemi, o Rusi i okolicach wiedzieć więcej niż inni.

— A urodził się pan w Wilnie i tam też zostawił kawałek swojego serca...

— O tak, konkretnie na Zamkowej 3... I to jest temat na osobną rozmowę, pewnie bardzo długą...

— Ruś — jakie to miejsce na ziemi?

— Historia tego miejsca zafascynowała mnie zaraz po pierwszej wizycie w Rusi. Akt lokacyjny Rusi pochodzi z 1374 roku i wystarczy spojrzeć na tę lokację: w dole płynie Łyna, od której odchodzą ostre skarpy, a tam dalej są pola. A proszę zwrócić uwagę, że wszystkie domki w Rusi

zbudowane zostały na nieużytkach. Bo na skarpie nie da się niczego zasiać i uprawiać. Prócz pól do upraw, skarp do zakładania domów, rzeki do pobierania wody i łapania ryb — a do tego wszystkiego las na wyciągnięcie ręki. W Rusi jest po prostu wszystko.

— Co to jest Szlak Kalnassych?

— Z Rusią, ale i z całą Warmią wiąże się mało znana, a bardzo ciekawa historia węgierskiego szlacheckiego rodu Kalnassy. Pierwszy raz wyczytałem o nich w książce Edwarda Martuszeńskiego pt. „Polscy i niepolscy Prusacy”, wydanej w 1974 r. Potem były badania prof. dra hab. Janusza Jasińskiego. Najstarszy z rodu Kalnassy, Zygmunt, w pierwszej połowie XVIII w. był burgrabią Wartemborka, czyli dzisiejszego Barczewa. Joachim Kalnassy, syn Zygmunta, urodził się w 1741 r. i był kanonikiem warmińskim, przez blisko 30 lat osobistym sekretarzem bpa Ignacego Krasickiego. To on tłumaczył m.in. ody Horacego, elegie Propertiusza, a także dzieło św. Franciszka Salezego „O przygotowaniu do pobożnego życia i szczęśliwej śmierci” z dedykacją „dla ludu warmińskiego”. Był kustoszem katedry we Fromborku, gdzie został pochowany. W 1787 r. Joachim Kalnassy z liczną lidzbarską świtą przybył do Bartaga, by wstąpić do Bractwa Opatrzności Bożej, założonego 6 lat wcześniej przez proboszcza Tomasza Gremma. Z kolei młodszy brat Zygmunta, Andrzej Michał Kalnassy, od 1738 do 1748 r., a więc do swojej śmierci, gospodarzył w Gągławkach, które nabył od starszego brata. Został pochowany w kościele w Bartagu. Na jego płycie nagrobnej, znajdującej się przed ołtarzem

wyryto łaciński napis: Sue Regis Majaestatis In Polonia Lautenantius — czyli porucznik polskiego króla jegomości. Ale jeszcze przed Andrzejem Michałem w Gągławkach gospodarzyła Anna Kalnassy, żona Zygmunta Kalnassy. Za jej czasów, na podstawie buli papieskiej z 1733 r. i po pięciu latach starań, biskup warmiński Krzysztof Szembek uzyskał zgodę papieża Klemensa XII na zmianę w Gągławkach prawa magdeburskiego na korzystniejsze prawo chełmińskie. Życzeniem Stolicy Apostolskiej było utrwalenie tego faktu w kamiennej tablicy, która została ustawiona na specjalnym postumencie w gągławskim parku. Z czasem tablica uległa zniszczeniu, a po konserwacji umieszczono ją w oddziale zbiorach Muzeum Warmii i Mazur, w Lidzbarku Warmińskim. Jak pisał dyrektor Muzeum Janusz Cygański, „jest ona jednym z historycznie najważniejszych tego rodzaju dokumentów z przeszłości Warmii”. W jednym z kościołów Barczewa znajduje się również inny węgierski ślad: renesansowy nagrobek biskupa Andrzeja Batory i jego brata Baltazara. Mnie natomiast bardzo wzrusza historia, którą też dzięki braciom Kalnassy poznałem: otóż proszę sobie wyobrazić, że do kolegium jezuickiego w Reszlu, którego obaj bracia byli absolwentami — w tamtym czasie wstęp miały nawet włściańskie dzieci...!

— A przecież takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...

— Dokładnie. Dlatego ważne, by stale się czegoś nowego uczyć, poznawać swój region, jego historię i historie ludzi, którzy go tworzyli; by badać, odkrywać, dociekać — bez względu na wiek!

Gabinet Urologiczny
USG układu moczowego
(pełny zakres badań urologicznych)

lek. med.
RYSZARD MAREK
Olsztyn, ul. Żytia 74
pon. 16.00-18.00
tel. 89 527-81-48
tel. 604 552 518

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog

poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00

Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00

Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

Roman Łesiów
UROLOG

- leczenie zachowawcze i operacyjne
- USG układu moczowego
- cystoskopia, zabiegi operacyjne
- urofiometria

rejestracja Olsztyn, od godz. 13⁰⁰
Lancet 89 535 72 80
al. Wojska Polskiego 39

Dr n. med. **PIOTR MALINOWSKI**
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

- Diagnostyka i badanie chorób naczyń
- Usunięcie żyłaków: laserowe, nieoperacyjne, operacyjne, skleroterapia

ZABIEGI:
środa 16.00-18.00, czwartek 16.00-18.00
KONSULTACJE:
środa 18.00-19.30, czwartek 18.00-19.30

Olsztyn, ul. Kopernika 30, gabinety nr 14 i 15

dr n. med. **MACIEJ BIERNACKI**
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ

- chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
- żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
- leczenie nowotworów przewodu pokarmowego

Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

OLSZTYŃSKIE EKRAZE
specjaliści

rej. codziennie w godz. 8⁰⁰-18⁰⁰
89 535 25 48
502 323 935

NEUROCHIRURG

dr n. med. **Mirosław Smółka**

Olsztyn, ul. Kopernika 1
poniedziałki 15.00-18.00

BYŁ SOBIE DOM NA WARMII

TAKI DOM... NIBY CZTERY ŚCIANY, DACH, DRZWI I OKNA. A JEDNAK NIE TYLKO. BO OKNA PAMIĘTAJĄCE POCZĄTKI POPRZEDNIEGO WIEKU. BO SKRZYPCE I FISHARMONIE, BO ZAPACH DZIEGCIU OD DESEK, BO CIEPŁO Z PRAWDZIWEGO PIECA... BO SPRACOWANE RĘCE, KTÓRE WSZYSTKO POLERUJĄ, TŁUKĄ, MALUJĄ, A NAWET WBIJAJĄ GWOŹDZIE. TAKI DOM...



MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazeta-olsztynska.pl

W Rusi życie biegnie swoim własnym tempem — co wcale nie oznacza, że wolniej. Wiele tam tajemnic. Już sama nazwa do dziś budzi wątpliwości, bo jedni sugerują, że Ruś (niem. Reussen) lub Ruszajny (Reuschahagen) pochodzą od rusińskich osadników z Rusi Białej — inni, że od pruskiego „rusie”, czyli „cieć”, a więc określenia dotyczącego wody, w tym przypadku kojarzącego się z Łyną... Historia mówi, że to kapituła warmińska założyła Ruś w 1374 r., w pruskim okręgu osadniczym. Potem Ruś znalazła się na terytorium Warmii i weszła w skład komornictwa olsztyńskiego.

Ponieważ leżała Ruś przy starym trakcie z Olsztyna do Nidzicy, zwłaszcza w czasie wojen nie ominęły

jej plądrowania i zniszczenia. W czasie wojny polsko-krzyżackiej w 1414 r. Ruś została wręcz spustoszona. Ponownie zniszczono ją w czasie wojny w latach 1519-1521. Szwedzi spalili wieś dwa razy: w 1656 r. i w czasie wojny północnej.

Jesienią 1944 r. zaczęli przybywać do Rusi uciekinierzy z Goldapi, Olecka i Elku. Ewakuację zarządzono, gdy wokolicy słysząc było już odgłosy armatnich wystrzałów. Mieszkańcy Rusi uciekali furmankami w kierunku Zalewu Wiślanego. Gdy wkroczyli Rosjanie, pozostałe we wsi kobiety, dzieci i starców spotkały grabieże, gwałty i rozstrzelania. Jedną z pierwszych ofiar Rosjan był bartąski proboszcz, Otto Langkau.

Wsi spokojna, wsi wesola...

Rzeczywiście — Jan Kochanowski mógł konkretnie o Rusi te poetyczne słowa skreślić...!

Bo dziś Ruś to oaza spokoju i krajobraz starych i nowych domostw porożrzucanych po dolinkach i pagórkach, awdole leniwie acz niezmiennie wije się Łyna. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że Łyna wije się na wysokości 110 m n.p.m., a najwyższa chałupa stoi na 152 m n.p.m., nie dziwi fakt, że Ruś dawniej nazywana była często „Szwajcarią Północy” — do czego być może nawiązywała przedwojenna karczma w Rusi, która zwała się „Szwajcaria Wschodniopruska”...

Jakże niewiele czasem trzeba, by znaleźć się w absolutnie wyjątkowym miejscu i wśród takich ludzi...! Ja do Rusi, konkretnie pod dach domu pana Roberta trafiłam dla sprawy ludzi dobrych. A to dom, który wciąż stoi opodal dawnej karczmy — choć w międzyczasie musiał przesunąć się o kilka metrów.

— Po wielu latach pobytu w Anglii wspólnie z żoną i dziećmi postanowiliśmy



Fot. Marcin Nardowski

wrócić i zaczęliśmy szukać jakiegoś miejsca dla siebie — wspomina pan Robert. — Wypatrzyliśmy ten dom i... uznaliśmy, że to tu! Przy czym na samym początku nie mieliśmy nawet pewności, czy da się go uratować, czy jednak trzeba będzie wyburzyć i postawić coś nowego. Problem tkwił bowiem w fakcie, że tamten oryginalny dom, wybudowany ok. roku 1907 — kiedy się nim zainteresowaliśmy, był po prostu wopłakany stan: przez 25 lat stał niezamieszkały i stał się w międzyczasie siedzibą okolicznych kłoszarów. Pewnie dlatego na dobry początek na podłodze zastaliśmy dywan usłany z butelek, który miał grubość 20 centymetrów...! No, a potem dopadły nas polskie urzędowe realia, zwłaszcza że dom wpisany jest do ewidencji zabytków...

Stare w nowym

— Ze starego domu mamy dziś belki zewnętrzne frontowej elewacji domu — pokazuje pan Robert. — Takie były zresztą zalecenia konserwatorskie: by maksymalnie wykorzystać budulec z oryginalnej chałupy. — Oryginalne są także

dwa świetliki widoczne na ścianach szczytowych oraz trzy widoczne nad drzwiami, wypełnione kolorowym szkłem. Zachowaliśmy też oryginalny układ okien oraz wymiary całej bryły. Nowa jest natomiast piwnica, bo wymusiło ją niejako inne ukształtowanie terenu, które zyskaliśmy po przesunięciu domu. Pojawił się zatem problem podmurówki — wspólnie ze specjalistami od historii budownictwa uznaliśmy, że z oryginalnymi belkami najlepiej połączyć się kamień i cegła. Z kolei od strony ogrodu zmieniliśmy nieco ryzalit, który wcześniej ciągnął się na całej wysokości, a teraz odcięliśmy go u dołu i w to miejsce powstał taras, który z jednej strony postanowiliśmy przedłużyć aż do końca ściany domu.

Własnymi rękoma

Kiedy podjeżdżam, na wysokiej skarpie, przy brukowanej drodze, czekoladowym brązem ścian w oczy rzuca się dość masywna bryła regularnego prostopadłościanu. Potem dowiem się, że deski są brązowe od opalania, czyli naturalnej metody impregnacji, którą pan Robert wykonuje samodzielnie.

Pana Roberta zastaję na tarasie, w czasie przycinania desek.

— Gołym okiem widać, że wiele w tym domu elementów drewnianych, skończyłem zatem kurs ciesielski i większość prac wykonuję samodzielnie. To samo z kamieniem: jeden z kolegów pokazał mi, jak się tłucze kamień — no więc „kilka” stłukłem i widać je w podmurówce. Także sam wypolerowałem wszystkie deski na ścianach wewnętrznych. A deski opalam, bo to oczywiście naturalna metoda impregnacji: deski muszą być najpierw wyczyszczone, potem impregnuje się je mieszaniną paru składników, m.in. oleju lnianego, terpentyny oraz dziegci, czyli smoły drzewnej, a samo opalanie zamyka pory w drewnie, przez co staje się ono szczelne i nie przepuszcza wilgoci.

Pierwsze wejście

— Nie wiem, czemu, ale kiedy weszliśmy pierwszy raz do tego domu, to znaleźliśmy 10 sztuk telewizorów — wspomina pan Robert. — Było też mnóstwo wspomnianego szkła. Ale były też dwie fisharmonie, z czego jedną ktoś w międzyczasie ukradł... Jedna została i wymaga rzetelnej restauracji. Potem znaleźliśmy stare pianino, ale jego niestety nie udało się uratować. Na górze były też stare kufry wypełnione nutami. Ale jest też inna historia. Jakiś czas temu nasz sąsiad otrzymał od poprzedniego właściciela skrzypce, które podobno wiele lat wisiały tu wewnątrz, zaraz nad wejściem. Skrzypce należały do Feliksa Leszczyńskiego, który był muzykiem i mieszkał w tym domu. Kiedy zaczęliśmy się tutaj już zadamawiać, sąsiad przyszedł i przyniósł nam te skrzypce. Bo uznał, że one przynależą do tego domu.

Budowa trwa od 2019 roku, na trochę zastopowała ją pandemia. Przyjaciele mówią, że „Robert ma tak wiele pasji, że z pewnością wszystkie prace pójść bardzo szybko”. Kiedy tak dokładnie pan Robert ma zamiar prace nad tym domem zakończyć?

— Nie wiem. Mam na to całe życie...!

Skrzypce jeszcze nie grają — leżą na razie na skrzyni i czekają na nowe struny. Kominiek czeka na obudowę, przypieć imię na drewno. Przede mną jeszcze zwiedzanie piwnic. Do zagospodarowania pozostaje też ogród iskarpa ze ścieżką, która prowadzi wprost do brzegu Łyny. Czekam zatem — oczywiście bez poganiania — na kolejne etapy zakończenia prac. Ibędę do Rusi, konkretnie do tego warmińskiego domu wracać — bo tak jak pan Robert ma pasję, tak ten dom ma duszę. A ja duszę tego domu zdążyłam pokochać od pierwszego wejrzenia...!

Małgorzata Milewska: DOM

Dom to nie tylko cztery ściany, Chociaż to od nich się wszystko zaczyna. Dom to gniazdo przez ludzi dla ludzi budowane, Gdzie chowasz wszystkie swe radości i smutki. Dom to twa ostoja, Dająca ci pewność siebie. Tutaj zawsze sobą jesteś I tęsknisz za nim w dalekim świecie. Dom nosi wiele śladów, Śladów bytności tych, którzy tu byli. I każdy z nich jest częścią historii I opowieścią o życiu i czasem tak innych. Dom nie musi być bogaty, Lecz ważnym jest za to, By ludzie dom ten prawdziwie kochali A on odwzajemni się im za to...

REKLAMA

MILLER DENTAL
PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA

lek. stom. Katarzyna Miller
specjalista periodontolog
lek. stom. Adam Miller
lek. stom. Anna Miller

• leczenie w ramach NFZ i prywatnie • pełen zakres usług stomatologicznych • RTG

Olsztyn, ul. Piotrowskiego 16 lok. C
tel. 502-071-870, 89 539 96 38

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej

PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30

REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33

Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

Lech Mickiewicz
GINEKOLOG

• sonda pochwowa
• cytologia
• antykoncepcja

Olsztyn
ul. Barcza 48/1
poniedziałki, czwartki od godz. 15.00
rej. tel. kom. 601-952-165

STOMATOLOG
LEK. EWA MICKIEWICZ
specjalista protetyki stomatologicznej

Olsztyn, ul. Barcza 48/1
tel. 89 542 67 40
tel. 512 506 756

• pełny zakres stomatologii zachowawczej • protetyka • RTG zębów • laseroterapia • wybielanie zębów

• licówki porcelanowe

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ

Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65

CHOROBY ŻYL I TĘTNIC

• diagnostyka
• leczenie zachowawcze
• skleroterapia żyłaków
• laserowe leczenie żyłaków!!!
• leczenie operacyjne żyłaków

Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski

Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

Sztynort Blues Festiwal

Port Sztynort
To będą trzy dni bluesowej uczty muzycznej. Dyrektorem muzycznym oraz opiekunem artystycznym wydarzenia jest Robert Lubera, gitarzysta i wokalista znany ze współpracy z wieloma artystami, m.in. z Tadeuszem Nalepą, Robertem Gawlińskim, Maciejem Balcarem, Arturem Gadowskim, zespołem Sagittarius. Imprezę poprowadzi dziennikarz muzyczny i wielki miłośnik bluesa - Jan Chojnacki.

26 lipca festiwal otworzy Wojtek Klich, jeden z najbardziej wpływowych współczesnych gitarzystów w Polsce, wokalista, autor piosenek (ZIYO, Anna Wyszkon, Martyna Jakubowicz, Małgorzata Ostrowska, Wojciech Wałęwski i wielu innych).

27 lipca swoje 40-lecie obchodzić będzie Nocna Zmiana Bluesa ze Sławkiem Wiercholskim. Koncert będzie transmitowany na żywo na antenie Radia Nowy Świat.

28 lipca festiwal zamknie NIE- BO Orkiestra & Goście. Na scenie z zespołem Nie-bo wrozbudowanym składzie z instrumentami dętymi wystąpią: Piotr Nalepa, Wojtek Cugowski, Kajetan Galas i Żaneta Lubera.

26-28 lipca. Port Sztynort. Scena Główna. Godz. 21:00.
Organizatorem festiwalu jest Nowy Sztynort - Osada Wolności. Szczegóły na: www.sztynort.pl. Wstęp wolny

28 LIPCA

Piana wspomnień. Wernisaż wystawy Aliny Picazio



Olsztyn
W czwartek 28 lipca o godzinie 19 w olsztyńskim Salonie Goldenmark przy placu Jana Pawła II 4 rozpocznie się wernisaż wystawy „Piana wspomnień”.
Malowane przez Alinę Picazio obrazy to emocjonalne mapy i świadectwo wrażliwości w odnajdywaniu piękna w miejscach, będących na drodze do celu.

Alina Picazio w 1994 roku ukończyła studia magisterskie na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w 1997 roku przebywała na półrocznym stażu w Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie, a w 2019 roku obroniła doktorat w Instytucie Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach.
Artystka ma na koncie liczne wystawy indywidualne, brała też udział w wielu wystawach grupowych oraz konkursach międzynarodowych, a w 2018 roku zdobyła nagrodę główną dla najlepszych go artysty zagranicznego w 40. Międzynarodowym Konkursie Premio Sulmona we Włoszech.

Jej prace znajdują się w kolekcjach m.in. Polo Museale Sapienza, Alitalia per Arte, Galleria del Cortile – Archivio Sante Monachesi associazione culturale, Instytutu Polskiego w Rzymie, Istituto di Cultura Italiana di Varsavia, Museo Sant’Oreste oraz w licznych kolekcjach prywatnych w kraju i na świecie.

Wstęp wolny

22-24 LIPCA

Jarmark Jakubowy i Teatralne Dni Olsztyna



Olsztyn
Jarmark Jakubowy: czwartek 14.00-20.00, piątek i sobota 10.00-20.00, niedziela 10.00-18.00 (Stare Miasto).

Teatralne Dni Olsztyna – program:

- 22 lipca**
17 – Orkiestra na dużym rowerze (Stare Miasto)
18 – Teatr Barnaby: Piecuch najwspanialszy na świecie (Scena staromiejska)
23 lipca
12 – Survival kuglarski z OTU (Park podzamcze)
14 - A3 Teatr: Just art & Chill out. Sweet dreams – instalacja interaktywna (Park Podzamcze)
17 – Teatr Barnaby: Rycerz bez konia (Scena staromiejska)
18 – Teatr Migro: Echa (Targ rybny)
24 lipca
13:30 – Krakowski Teatr Uliczny: Kolorowy Cyrk (Park podzamcze)
15:30 – Siewcy dobrej energii (Stare Miasto)
16:30 – Krakowski Teatr Uliczny: Serce Don Juana (Targ rybny)
19 – Teatr Pijana Sypialnia: Wyspa Limbo (Amfiteatr)

22 LIPCA

Recital kabaretowy Artura Andrusa z gościnnym udziałem Doroty Miśkiewicz / Czyści jak Łza

Olsztyn
Recital kabaretowy Artura Andrusa to niepowtarzalna okazja, by usłyszeć znane, lubiane i wciąż przez publiczność oczekiwane utwory, które stały się już niekwestionowanymi przebojami piosenki kabaretowej. Podczas występu pojawią się także nowe kompozycje, pochodzące z ostatniego albumu Andrusa pt. „Sokratesa 18”. Wydarzenie odbędzie się w ramach Teatralnych Dni Olsztyna.
Godz. 20:00, Amfiteatr w Olsztynie. Wstęp płatny

22 LIPCA

Koncert charytatywny „Odczuj Ukrainę”



Mragowo
Do udziału w koncercie zostali zaproszeni między innymi: Kalush Orchestra (zwycięzca tegorocznej Eurowizji 2022); Kazka; Jerry Heil; Wellboy; DAYTON i inni.
Głównym celem tego wydarzenia jest zbiórka funduszy na:

- finansowanie rehabilitacji 57 dzieci z centrum edukacyjno-rehabilitacyjnego im. św. Mikołaja na obrzeżach Lwowa, ewakuowanych z terenu działań wojennych w obwodzie mikołajowskim, w tym sierot, dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej i dzieci niepełnosprawnych. Wymagana kwota to 30 000 \$;
- finansowanie rehabilitacji Rusłana Romanowa, dowódcy plutonu SSO Azow Kijów, który podczas misji bojowej doznał znacznego uszkodzenia lewej nogi. Wymagana kwota to 3500 USD.

Charytatywna Fundacja „Głos kobiet Ukrainy” została założona przez ukraińskie kobiety na terenie Polski, które zostały zmuszone wyjechać z Ukrainy w następstwie wojennych działań. Najważniejszą działalnością fundacji jest: psychologiczna i fizyczna rehabilitacja kobiet, dzieci, inwalidów; humanitarna i bytowa pomoc na terytorium Polski i Ukrainy.

Informacje dotyczące koncertu znajdują się na stronie: <https://www.facebook.com/gloskobietua>.

W celu przekazania funduszy na konto fundacji oraz uzyskania dodatkowych informacji można kontaktować się pod adresem gloskobietua@gmail.com
Amfiteatr (ul. Jaszczurca Góra 10), godz. 18.

22-24 LIPCA

26. Dni Biskupca

- Biskupiec**
Program:
22 lipca
12:00 - Spektakl „W Miejskiej Dżungli” / Animacje dla dzieci - Teatr Katarynka - Park przy BDK
14:00 - Otwarty turniej szachowy o Puchar Burmistrza Biskupca - Plac Wolności
17:00 - Yoga - Joga w planerze - Park Miejski
18:30 - Konkurs latawców - Park Miejski
22:00 - Romantyczność Warmii - Wernisaż wystawy fotografii Odetty Ostapczuk i Marioli Zientary - Miejska Biblioteka Publiczna
23 lipca
9:00 - Turniej piłki nożnej open o Puchar Burmistrza Biskupca - Stadion Miejski
9:30 - Singlowy turniej tenisa ziemnego open o Puchar Burmistrza Biskupca - Korty Neotherm
10:00 - Zawody spinningowe o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
11:00 - Regaty żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
15:00 - Rodzinna Strefa Rozrywki - Plac apelowy w byłej jednostce wojskowej
17:00 - KONCERTY - Plac apelowy w byłej jednostce wojskowej:
- Studio Wokalne „Sukces”
- Biskupieckie Talenty
- Jerzy Stota
- Michał Szczygiet
- Michał Wiśniewski z zespołem
- Dawid Kwiatkowski

- 24 lipca**
9:30 - Singlowy turniej tenisa ziemnego open o Puchar Burmistrza Biskupca - Korty Neotherm
11:00 - Regaty żeglarskie o Puchar Burmistrza Biskupca - Jezioro Dadaj
12:00 - Grand Prix Biskupieckiego Lata w Biegach Przetajowych - Bieg Południowy - Park Miejski
12:00 - Dj Głazek - Plaża Stoneczny Brzeg
12:00 - Animacje, dmuchańce „Taka impreza - Plaża Stoneczny Brzeg”
14:00 - Holi Święto Kolorów - Plaża Stoneczny Brzeg

22-26 LIPCA

Wioska Teatralna 2022 – Symbioza

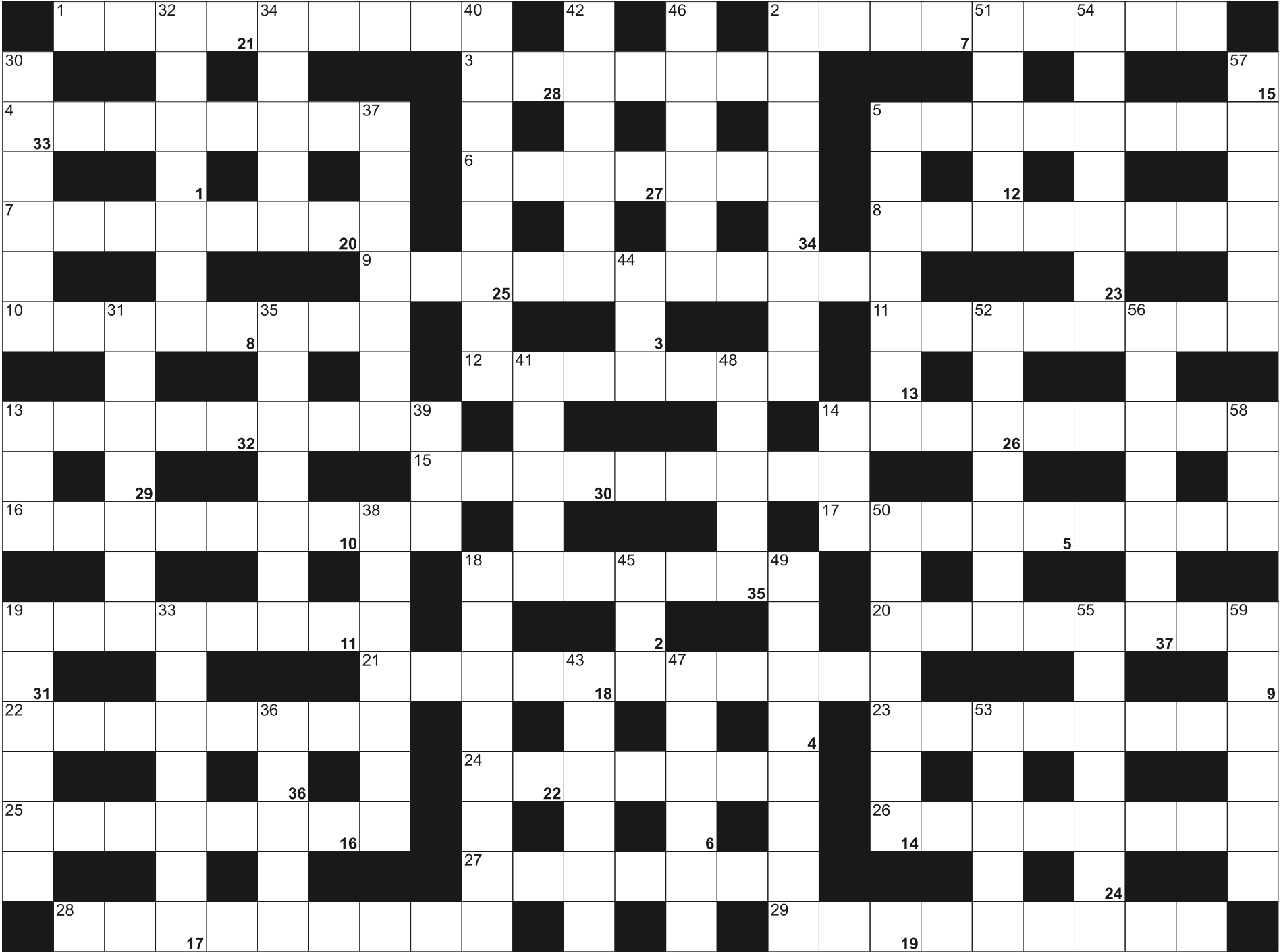
- Węgajty, Jonkowo**
Program:
22 lipca
- 19.00 Kroniki nocy – pokaz Innej Szkoły Teatralnej `22 (work in progress), wykonują Erdmute Sobaszek, Barbara Szpunier, Maria Legeżyńska, Agata Ziółkowska, Esther Pingault, Zuzanna Dobrzańska, Wacław Sobaszek, Andrzej Józefczyk. Inscenizacja: Wacław Sobaszek
- 21.00 Zielone światło w mroku – spotkanie pospektaklowe z udziałem Iwony Chodorowskiej i Bereniki Orłowskiej, moderacja: Dominika Bremer
23 lipca
- 16.00 Marzyć o lepszym świecie – pokaz pracy warsztatu Michaeli Daškovej i Davida Zelinki
- 17.00 W stronę Xenopolis – spotkanie z Krzysztofem Czyżewskim, prowadzi Edwin Bendyk
- 21.00 (Jonkowo, na placu) Can’t Escape – spektakl Teatru 3.5, reżyseria: Marek Kurkiewicz (po spektaklu, na placu zapraszamy do rozmowy)
24 lipca
- 16.00 El Nino – teatralno-taneczna wypowiedź Joanny Janus o samodzielnym (samotnym) macierzyństwie
- 17.30 Dances and voices – otwarty warsztat Innej Szkoły Teatralnej
- 20.30 Straż! Straż! – spektakl Teatru Bezdomnych, reżyseria: Nikolett Gabri, Aneta Penkala, Anna Szufa. Spektakl jest adaptacją sztuki Stephena Briggsa, stworzonej na podstawie powieści „Straż! Straż!” (Terry Pratchett)
25 lipca
- 10.00 – 17.00 WĘGAJTY JAKO CZASOWNIK? krajobrazy, społeczności, pogranicza. Konferencja naukowa organizowana w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Teatr Węgajty - 35 lat teatru antropologicznego i poszukiwań społeczno-kulturowych”, prowadzi Magdalena Hasiuk. Organizacja konferencji: Justyna Biernat, Magdalena Hasiuk, Joanna Kocemba-Żebrowska, Joanna Królikowska, pomoc: Katarzyna Kułakowska
19.00 Galeria Ręką Dzieło w Godkach: Chcę wypowiedzieć wszystko – pokaz Joanny Pawelczyk i Marijki Łubiancewej (work in progress)
- 21.00 This Is Not About Me - monodram taneczny Michaeli Daškovej - jam session, music and dances
26 lipca
- 10.00–17.00 Ciąg dalszy konferencji
- 18.00 40 lat w Węgajtach. Spotkanie jubileuszowe, w programie m.in. odsłonięcie tablicy pamięci Krzysztofa Gedroycia
- jam session, w której udział biorą: Magda Piotrowska, Katarzyna Krupka i Pep Alcanyiz
Warsztaty odbywają się w godzinach 10.30-14.00
- 19-22.07 Prezentacja warsztatowa
- 23.07 Marzyć o lepszym świecie - Warsztat Michaeli Daškovej i Davida Zelinki
- 23.07 Proces grupowy – warsztat Bereniki Orłowskiej
- 23-24.07 WŁĄB – warsztat Pauliny Miu Kühling
- 24.07 Ciało twórcze / techniki somatyczne – warsztat Joanny Elizy Pawelczyk

23 LIPCA

Raz Dwa Trzy: 30 lat jak jeden koncert

Olsztyn
Raz Dwa Trzy należą do klasyki. Znają ich wszyscy. Prostotą i szczerością trafiają do każdego, są uniwersalni. Bez względu na wiek – swój i odbiorcy – potrafią trafić w sedno i uchwycić to coś szczególnego, tu i teraz. Ich utwory mają niesamowitą zdolność pobudzania do rozmowy, otwierają umysł i rozwiązują język.
Niewiele zespołów w Polsce może pochwalić się tak bogatą historią wspólnego grania. Razem przeszli długą drogę przez wiele nurtów i stylistyk: od jarocińskiej sceny, po studio im. Agnieszki Osieckiej. Stale imponują wrażliwością, spostrzegawczością i dystansem. W Olsztynie zagrają na jubileusz 30-lecia swojego istnienia.
Godz. 20:00, Amfiteatr w Olsztynie. Wstęp płatny

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37, utworzą rozwiązanie:

1	2	3	4	5	6	7	8		9	10	11	12	13		14	15	16	17	18		19	20	21	22
23	24		25	26	27	28	29	30		31	32		33	34	35	36	37							

POZIOMO: 1) roślina z kolbami; 2) inaczej smaczelina, drzewo; 3) człowiek silny, pełen tęczy; 4) Mo dla chemika; 5) Maria, autorka "Plastusiowego pamiętnika"; 6) odległość, trasa wyścigu; 7) elektrownie ze skrzydłami; 8) przyrząd przybliżający obraz; 9) mierzona w stopniach Celsjusza; 10) związek, porozumienie partii lub państw; 11) są pół końmi, pół ludźmi; 12) chrząszcze, szkodniki drzew; 13) specjalista od wad zgryzu; 14) przed dwunastą; 15) mieszkańcy Lwowa; 16) pasmo z Górą Stanleya; 17) sporządza umowy i testamenty; 18) pierwiastek Sg; 19) sprawdzian, test w szkole; 20) największe jezioro wysokogórskie na Ziemi; 21) trasa narciarska, zjazdowa; 22) osoba

otrzymująca rentę; 23) inaczej promieniowanie; 24) jadalne małże morskie; 25) magazyn zbożowy, silos; 26) ptasia choroba, papuzica; 27) rzymskie wzgórze z termami Decjusza; 28) miasto Agnieszki Rylik; 29) najjaśniejsza w gwiazdozbiore Ceфеusza. **PIONOWO:** 2) amerykański stan z Jefferson City; 5) wieczorne posiłki; 13) był nim bajkowy Shrek; 14) waluta Japonii; 18) zdobiona trumna w kształcie skrzyni; 19) podziemna część rośliny; 30) mała ścierka, gąbka do naczyń; 31) chuda teczka na dokumenty; 32) 100 kg dla rolnika; 33) pietrasznik płamisty inaczej; 34) niejedno gra w samochodzie; 35) śląskie miasto z planetarium; 36) kryzysowy lub wyborczy; 37) niezrę-

czność towarzyska, uchybienie; 38) tanie irlandzkie linie lotnicze; 39) ... Baba od czterdziestu rozbójników; 40) mieszkają w nim studenci; 41) porzeczek i truskawki; 42) opłata za studia; 43) najwyższy szczyt Tyrolu Południowego; 44) przepływa przez Koblencję; 45) dodatkowa piosenka po brawach; 46) hodowla roślin; 47) japoński koncern motoryzacyjny; 48) gruba gałąź; 49) rzeka w Badajoz; 50) prowincja ze stolicą Kanady; 51) dziura w ścianie; 52) brak szczęścia, pech; 53) waluta Iraku; 54) inaczej ubicacja, ustęp; 55) stolica Sudanu; 56) imię żeńskie; 57) burzowe lub telewizyjne; 58) Szalom, autor dramatu "Bóg zemsty"; 59) ortodontyczny i słuchowy.

SUDOKU

9					2			1
1				8	9	2	4	
	2	6		1				
		2	3	4				9
5		4		7			3	
		3	2			8	7	
			7			4		6
			8		3			
		5				1		3

397

1		2	9			4		
4				7	2		1	5
3	9		1				2	
							8	2
5			8			7		6
7		9		2	3	1		4
	7	5		8				
8	4				9		7	
				5	6			9

398

3				8			4	
	7	5		9		8		
				3		6		7
6					5		9	
					8	2		
1				9	4	2	3	5
2	5			7		9		3
7				8		9	5	
	6	8	1		3			4

399

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE
DZIENNIKARSTWOJESTEŚMY
ZORIENTOWANI
NA REGION!1886
2022
136 LAT

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

SKUP BYDŁA
EKSPORTOWEGObyki, jałówki (100-350 kg)
oraz bydło rzeźne

- Konkurencyjne ceny
- Płatność od ręki
- Odbiór bezpośrednio z gospodarstwa
- Własny transport

ZAPRASZAMY
DO WSPÓŁPRACY!

Tel. kontaktowy 504894800

STEPNIAK S.C.

Małe Radowiska 9a, 87-200 Wąbrzeźno

7142201br-b-M

ZWIERZĘTA

inne

ODDAM szczenięta owczarka niemieckiego 5 sztuk, 784-208-294

sprzedam

SPRZEDAM owczarka niemieckiego, długowłosego (suka) z rodowodem, 506-10-90-11.

SPRZEDAŻ kur, kurcząt -dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

DZIAŁKI Kaborno 10km od

Olsztyna 5000m2, 3000m2, 1000m2 bez pośredników 30zł za m2, 698-150-696

SPRZEDAM ziemię w miejscowości Wokiele, 603-118-500

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

ZIEMIA orna 1ha, cena 100000 zł, łąka 0,7ha cena 20000-Cisewo, gmina Sztabin, powiat augustowski, 606473954

kupię

KUPIĘ DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ LUB ROLNO - BUDOWLANĄ POWYŻEJ 5000 M2, TEL.539-204-884

GARAŻE blaszane
BRAMY garażowe
KOJCE dla psówNajniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż GRATIS
Dogodne RATYGARAŻE
WZMOCNIONE
AUTOMATYKA
DO BRAM89-650-30-43 85-733-60-26
29-642-34-61 55-621-23-38
512-853-323

www.konstal-garaze.pl

5762201br-A-P

KUPIĘ mieszkanie 2-3 pok. w Olsztynie, 504-946-585

KUPIĘ mieszkanie do 50m2 w Olsztynie, 798-495-596

do wynajęcia

WYNAJMĘ lokal o pow.18m2. Olsztyn ul.Jeziolowicza 7a. Tel. 601543050.

PRACA

dam pracę

BIURO Rachunkowe w Olsztynie przy ulicy K. Jagiellończyka 10 poszukuje księgowej na pełny etat. Pracujemy na programie PKPiR Chudzikiewicza. Tel.603-802-945; mail: jlobacz@gmail.com

MURARZ - ogólnobudowlanec, 600-136-951

NAPRAWA domków holenderskich, 503-103-703

PRACA OCHRONA DYWITY. Poszukujemy osób z orzeczeniem o niepełnosprawności do ochrony małej budowy w Dywitach. Doświadczenie niewymagane. Dobre warunki pracy. Tel. 884-602-126

ZATRUDNIĘ DO ROBÓT ZIEMNYCH I DROGOWYCH TEL. 729-839-727

ZATRUDNIĘ glazurników, 511-504-799

ZATRUDNIĘ malarzy, 511-504-799

ZATRUDNIĘ mężczyznę w gospodarstwie rolnym - krowy mleczne. Z mojej strony zakwaterowanie obiady i uczciwe wynagrodzenie. Woj mazowieckie, tel. 662-027-250

ZATRUDNIMY ABSOLWENTA TECH.SAMOCHODOWEGO DO KOSZTORYSOWANIA ,LIKWIDACJI SZKÓD KOMUNIKACYJNYCH CV KIEROWAĆ NA E-MAILA: BIURO.WCM@ENET.PL

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

SKUP samochodów, 511-504-799

USŁUGI

budowa | remont

GLAZURA, terakota, malowa-

nie, hydrauliczne, panele, 50-20-60-413

HYDRAULIK, 501-209-794

KOMPLEKSOWE remonty mieszkań, 783-543-814

REMONTY łazienek, 511-504-799

REMONTY mieszkań, 511-504-799

SZALÓWKA, podłoga, boazeria, sztacheta, taras; Taktak Żarnowo k.Augustowa, 693-491-205.

inne

WSPARCIE seniora, 785-043-555

RÓŻNE

sprzedam

!GARAŻE BLASZANE, NOWOCZESNE WIATY, 798-710-329, 698-230-205.

inne

POSZUKUJĘ towarzystwa do lasu i na grzyby. Bez propo-

zycji matrymonialnych, 572-822-400

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

JAŁÓWKI wysokocielne, 506-999-493.

KURY Młode Nioski, Od Hodowcy, Szczepione, Dowóz, TANIO, 502-031-298

maszyny rolnicze

SPRZEDAM: MASZYNY ROLNICZE UŻYWANE 200SZT. Kiwity tel.605-429-486, Ostróda tel.601-612-068, Węgorzewo., tel.539-448-102.

ciągniki

SPRZEDAM C330, 89-626-20-57

SPRZEDAM traktor Dutra , 668-811-629

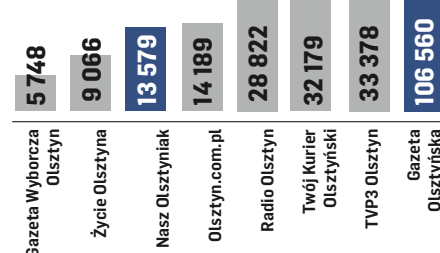
produkty rolne

KUPIĘ: zboże paszowe, konsumpcyjne. FHU ANIMAR. Tel. 606-505-511

SPRZEDAM siano, 606-616-599

GazetaOlsztynska.pl

GO

Największy
serwis
informacyjny
w Olsztynie,
największy
w województwieZestawienie profili
mediów w Olsztynie
na Facebooku
(dane na dzień 21 maja 2020)

DZIĘKUJEMY, ŻE JESTEŚCIE Z NAMI!



45220pb1-A - P

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 20 lipca 2022 r. zmarła Nasza Najukochańsza Mama i Babcia

**ś. † p. Halina
Zielenkiewicz-Strzelecka**

nestorka chirurgii dziecięcej w Olsztynie.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 23 lipca 2022 r. (sobota) w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika o godz. 14.00 modlitwą różańcową, a o godz. 14.30 mszą świętą pogrzebową. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pograżona w smutku rodzina

1912220pb1-a-M

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że 20 lipca 2022 r. odeszła od nas na zawsze

**ś. † p.
lek. med. Halina
Zielenkiewicz-Strzelecka**

specjalistka chirurgii dziecięcej, która przez 57 lat swojej pracy zawodowej związana była z Oddziałem Chirurgii Dziecięcej Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie.

Wraz z Jej odejściem straciliśmy wspaniałego i wyjątkowego Człowieka, cenionego Lekarza, bez reszty oddanego pacjentom, Nauczycielkę wielu pokoleń lekarzy, odznaczoną Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z Rodziną Zmarłej

łączymy się w bólu i składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy
Wojewódzkiego Specjalistycznego
Szpitala Dziecięcego w Olsztynie

1911220pb1-A - P

Z wielkim bólem, smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy informację o śmierci

**ś. † p.
Pani Doktor
Haliny Zielenkiewicz**

Dr Zielenkiewicz związana była przez całe życie zawodowe z chirurgią dziecięcą w Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie. Niezlomna, pracowita, wymagająca, sumienna, pogodna, życzliwa – wychowała całe pokolenia chirurgów dziecięcych. Do ostatnich chwil, póki przewlekła choroba jej nie pokonała, pracowała aktywnie na Oddziale Klinicznym Chirurgii Dziecięcej w Olsztynie. Uratowała wiele dzieci z chorób i wrodzonego kalectwa.

Rodzinie Zmarłej

składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Lekarze i pielęgniarki z Oddziału Klinicznego
Chirurgii Dziecięcej WSSD w Olsztynie

1910220pb1-A - P

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN, plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-289190pb1-C-M

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 lipca 2022 r. odeszła od nas nasza kochana Żona, Mama i Babcia

**ś. † p.
Halina Wyszowska**

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się 23 lipca 2022 r. o godz. 14.15 pożegnaniem w kaplicy przy ul. Mariańskiej, po którym nastąpi wyprowadzenie na mszę św. żałobną w kościele pw. św. Arnolda przy ul. Hozjusza, a następnie na cmentarz komunalny w Dywitach.

Pograżeni w smutku i żalu
mąż i synowie z rodzinami

1918220pb1-a-M

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 20 lipca 2022 r. odeszła nasza Droga Mama, Babcia i Prababcia

**ś. † p.
Krystyna Antczak**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 25 lipca 2022 r. o godz. 9.45 modlitwą różańcową w kaplicy przy ul. Poprzecznej, po czym o godz. 10.15 nastąpi wyprowadzenie na Mszę Świętą do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Dziękujemy Jej za Miłość i Dobro.
Córki Barbara i Hanna z rodzinami

1915220pb1-A - P

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 lipca 2022 r. odszedł nasz Tata, Dziadek i Brat, ale także nauczyciel, działacz sportowy i Przyjaciół Miasta Lidzbarka Warmińskiego

**Stanisław
Prewysz-Kwinto**

Wystawienie urny przy ul. Grunwaldzkiej 4 w Lidzbarku Warmińskim (dom pogrzebowy „Dora”) w poniedziałek, 25 lipca 2022 r., o godz. 12.00, złożenie urny w grobie rodzinnym na cmentarzu komunalnym przy ul. M. Kopernika w Lidzbarku Warmińskim o godz. 13.30.

Pograżona w smutku rodzina

227221w1-a-M

Panu Kanclerzowi

**Tomaszowi Szczygłowskiemu
oraz Rodzinie**

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Żony Alicji

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci innych

Dyrekcja i pracownicy
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie

1899220pb1-a-M



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-f-M



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M



**USŁUGI
POGRZEBOWE**

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-f-M



dawniej **↓market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 **602 327 277**

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 **608 680 642**

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M

100 LAT, GRANICO! ALBO I 200!

SPORTOWA HISTORIA \\ Dokładnie 75 lat temu powstał Kętrzyński Klub Sportowy „Granica”. Władze klubu i związane z nim osoby dostojny jubileusz mają zamiar świętować na sportowo i nie tylko, przy okazji przybliżamy historię KKS Granica.

6 lipca 1947 roku rozegrany został mecz piłkarski, w którym drużyna reprezentująca miasto Kętrzyń zmierzyła się z zespołem wojskowych z V Mazurskiego Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza, przeniesionego w pierwszej połowie 1947 roku z Olsztyna (tam od kwietnia 1946 roku jako WKS Granica Olsztyn) do Kętrzyna. Jak odnotowały „Wiadomości Mazurskie”, był to pierwszy, historyczny mecz piłki nożnej Wojskowego Klubu Sportowego Granica Kętrzyń, w którym po bramkach Cieczi i Szymczaka (po 2) oraz Sobieraja i Piwowarskiego zwycięstwo 6:1 odnieśli wojskowi. Datę tę przyjęto jako dzień „narodzin” Kętrzyńskiego Klubu Sportowego Granica Kętrzyń.

To już 75 lat od chwili, kiedy na sportowych obiektach miasta Kętrzyń po raz pierwszy rozpoczęli swoje zmagania zawodnicy z charakterystyczną do dziś literką „G” na koszulkach (...). Od pierwszych chwil swojej

działalności jako WKS „Granica” Kętrzyń, przez wiele kolejnych lat był klubem typowo wojskowym, opierającym się na potencjale zawodniczym działających na terenie miasta jednostek Wojsk Ochrony Pogranicza. Do roku 1966 Klub prowadził swoją statutową działalność, z większymi lub mniejszymi sukcesami i był liczącą się na mapie województwa (a wstrzelectwie — również na mapie Polski), organizacją sportową.

W roku 1968 Oficerską Szkołę, jak i same jednostki organizacyjne WOP w Kętrzynie, zostały zreorganizowane i podporządkowane Ministerstwu Obrony Narodowej. Zaplecze sportowe Klubu w zasadzie przestało istnieć i dlatego, w 1966 roku „Granica” została zmuszona do rozwiązania sekcji piłki nożnej, siatkowej oraz ręcznej, a w Klubie funkcjonowała jedynie pierwszoligowa sekcja strzelecka, której najwybitniejszą postacią była wówczas Barbara Kopyt. Niestety i jej działalność



Fot. archiwum klubu

Piłkarze Granicy Kętrzyń (stoją w górnym rzędzie) tuż przed meczem w 1948 roku

w roku 1969 została zawieszona. „Granice” spowił blisko dwuletni mrok niebytu.

Kiedy WOP ponownie podporządkowany został Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, dzięki licznym zabiegom byłych i nowych działaczy sportowych, w dniu 30 sierpnia 1972 roku doszło do reaktywowania klubu (w tym wchłonięciu sekcji piłki nożnej i koszykówki, które działały w „Zjednoczeniu” Kętrzyń), który przyjął nazwę: Gwardyjski Klub Sportowy „Granica” Kętrzyń. W klubie działały ponadto sekcje piłki ręcznej, piłki siatkowej i strze-

lecka, a nieco później jeździecka i tenisa stołowego. Z biegiem czasu „Granica” stawała się coraz bardziej otwarta dla mieszkańców miasta, by na początku lat 90-tych XX wieku, z powodu zerwania współpracy przez ówczesne kierownictwo jednostek Straży Granicznej, przekształcić się w klub cywilny.

28 kwietnia 1993 roku dokonano zmiany w nazwie Klubu z Gwardyjskiego na Kętrzyński Klub Sportowy „Granica”, a czerwony („gwardyjski”) kolor barw klubowych zmieniono na zielony, będący symbolem historii klubu i jego zwią-

ków z formacjami granicznymi. Jednocześnie, rok 1993 stał się rokiem ścisłego związania się klubu z miastem Kętrzyń, zarówno w sferze finansowo-organizacyjnej, jak i infrastrukturalnej. Niestety, w kolejnych latach z przyczyn finansowo-organizacyjnych wygaszaniu podlegały kolejne sekcje sportowe klubu i choć przez jakiś czas działały jeszcze na zasadzie autonomii sekcje tenisa stołowego, piłki ręcznej kobiet (II liga), taekwondo czy tańca towarzyskiego, to ostatecznie od roku 2003 „Granica” została jednosekcyjnym klubem piłkarskim.

Jubileusz 75-lecia to doskonała okazja do szerszego zaprezentowania dorobku i osiągnięć, ale też i porażek kętrzyńskiego klubu. Ten okres to wiele setek, a nawet tysięcy działaczy, trenerów i zawodników. To dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy kibiców na trybunach sportowych obiektów.

Warto o tym pamiętać i warto to pokazać. Będziemy zatem czynić to sukces-

sywnie na naszym fejsbukowym koncercie, poczynając od najbliższych dni.

Oficjalne obchody 75-lecia KKS Granica w Kętrzynie zaplanowane zostały na wrzesień br., a imprezy towarzyszące w postaci okolicznościowych turniejów piłkarskich oraz inne przedsięwzięcia realizowane będą sukcesywnie w okresie sierpień — październik 2022 r. Niemniej jednak, już teraz w imieniu zarządu, trenerów i zawodników oraz całej społeczności KKS Granica Kętrzyń, wszystkim naszym poprzednikom składamy wyrazy uznania i szacunku za trud i wysiłek w pracy na rzecz naszego wspólnego dobra, jakim jest Granica, za wzniosłe chwile sukcesów, ale i porażek i zapewniamy, że uczynimy wszystko co możliwe, aby nie zaprzepaścić tego dorobku.

ŹRÓDŁO: GRANICA KĘTRZYŃ

6 sierpnia z okazji jubileuszu w Kętrzynie odbędzie się koncert, którego gwiazdą będzie grupa Red Lips.

KRZYSZTOF HOŁOWCZYK: „TO DLA MNIE BARDZO WAŻNA IMPREZA”

SPORTY MOTOROWE \\ Już w ten weekend Krzysztof Hołowczyk pilotowany przez Łukasza Kurzeję wystartuje w czwartej rundzie Pucharu Świata w Rajdach Baja.

Nasza eksportowa załoga reprezentować będzie barwy zespołu X-Raid za kierownicą dobrze znanego MINI. Baja Espana Aragon, czyli zawody, do których dojdzie najbliższy weekend, to organizowany od 1983 roku klasyk cross-country, w tym roku składa się z trzech dni rywalizacji — w piątek zaczynają motocykliści, w sobotę dołączają do nich załogi w samochodach, ciężarówkach, UTV i quadach.

Sobota to trzy odcinki specjalne o długości 400 kilometrów, niedziela to jedna 159-kilometrowa próba. Na liście startowej FIA znalazły się 92 zgłoszenia. Krzysztof Hołowczyk wystartuje z numerem 204. W najmocniejszej klasie T1 zgłoszonych jest aż 35 samochodów. Obok „Hołka” najwyżej rozstawieni

zawodnicy to załogi startujące w Toyotach Hilux: Yazeed Al Rajhi/Michael Orr, Nasser Al-Attiyah/Mathieu Baumel, Erik Van Loon/Sebastien Delaunay.

— Start w tym rajdzie to dla mnie bardzo ważna impreza, cieszę się, że mogę znów sprawdzić swoje możliwości i rywalizować z najlepszymi kierowcami świata — mówi Krzysztof Hołowczyk.

— Zobaczymy czy Hołek jeszcze daje radę... a tak na poważnie, to start ten traktujemy z Łukaszem jako jeden z etapów przygotowań do najważniejszego dla nas wyzwania, jakim jest Dakar 2023. Oczywiście musimy jeszcze podopinać kilka ważnych elementów tej złożonej układanki, ale taki jest nasz cel. Z pewnością damy z siebie wszystko,

a nasza jazda da dużo frajdy nie tylko nam, ale i kibicom — dodaje Hołowczyk.

Trasa rajdu wiedzie już od dziewięciu lat przez malownicze regiony Jiloca, Teruel i Albarracín we wschodniej

części Hiszpanii. Pierwsi zawodnicy zameldują się na mecie w niedzielę po południu.

RED

REKLAMA

praca

Rada Nadzorcza Olsztyńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. w Olsztynie
ogłasza postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko
PREZESA ZARZĄDU SPÓŁKI

Pisemne zgłoszenia kandydatów będą przyjmowane w siedzibie Spółki do dnia 19.08.2022 r. do godz. 13.00 lub pocztą na adres OTBS Sp. z o.o., 10-123 Olsztyn, ul. Grunwaldzka 21 a, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko Prezesa Zarządu”. Szczegółowe warunki, które spełniać winni kandydaci, oraz szczegółowy tryb postępowania kwalifikacyjnego określone są w zatwierdzonym przez Radę Nadzorczą Spółki Regulaminie postępowania konkursowego na stanowisko PREZESA ZARZĄDU Olsztyńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Olsztynie, który umieszczony został na stronie www.otbs.olsztyn.pl.

804220tbr-A -P

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SUSZA

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości lokalowej – lokal użytkowy nr 3 (była świetlica wiejska) który znajduje się w budynku położonym w Kamieńcu nr 10 gm. Susz, na rzecz osób fizycznych i prawnych. Poprzedni przetarg odbył się w dniu 6 czerwca 2022 r. o godz. 10.00

1. Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości lokalowej nr 3 (była świetlica wiejska) o pow. 133,80 m², położonej w Kamieńcu nr 10, gm. Susz na dz. ewid. nr 32/26; dla której Sąd Rejonowy w Iławie prowadzi księgę wieczystą nr EL11/00050940/3.
2. Cena wywoławcza nieruchomości: 69.727,00 zł – sprzedaż zwolniona z podatku VAT.
3. Termin i miejsce przetargu: 6 września 2022 r. godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Suszu ul. J. Wybickiego 6 – sala nr 1 (parter).
4. Wysokość wadium: 6.972,70 zł - termin wpłacenia wadium: do dnia 31 sierpnia 2022 r. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy.
5. Ogłoszenie znajduje się na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Suszu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miejski w Suszu pod adresem: <http://bip.susz.pl>, w zakładce Nieruchomości-Ogłoszenia.
6. Szczegółowych informacji udziela Referat Nieruchomości i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Suszu – pok. 208, tel. 55 2786 015 wew. 33 lub 31.

19922lizi-A -P

OLIMPIJCZYK ZAPRASZA NA TURNIEJ

TENIS \\ W ostatni weekend lipca ławskie korty będą areną zmagania zawodniczek i zawodników uczestniczących w amatorskim turnieju Kotewicz Cup. Jego pomysłodawcą i organizatorem jest Jarosław Kotewicz, znakomity niegdyś skoczek wzwyż.



MATEUSZ PARTYGA
m.partyga@
gazetaolsztynska.pl

Pięć srebrnych oraz jeden brązowy medal mistrzostw Polski na stadionie, cztery razy halowe mistrzostwo Polski (Spała 1992, 1994, 1995 i 1998) oraz dwa razy wicemistrzostwo kraju w hali. Do tego w 1996 roku start w Igrzyskach Olimpijskich w Atlancie, gdzie zajął 11. miejsce. Trzeba przyznać, że to (skrócone do maksa) sportowe CV Jarosława Kotewicza jest niezwykle treściwe.

Tyle oskokach, teraz będzie o tenisie ziemnym. — Po operacji kolana, jeszcze w trakcie mojego czynnego skakania, musiałem wrócić do pełni sił, zarówno psychicznych, jak i fizycznych. A nasza piękna Ława ma wszystko, aby taką mentalno-fizyczną rehabilitację przeprowadzić, więc wróciłem na trochę do rodzinnego miasta — wspomina Kotewicz. — Jedną z form rehabilitacji ruchowej była gra w tenisa, na kor-

ty po raz pierwszy zabrał mnie mój brat Zbyszek. Dużo też grałem z człowiekiem, który właściwie stworzył dla mnie klub sportowy w Ławie, czyli Zygmuntem Dmochowiczem — dodaje skoczek/tenista.

Tak zaczęła się przygoda Jarosława Kotewicza z nową dyscypliną sportu. Na tyle połąknał tenisowego bakcyła, że zaczął organizować turnieje. Teraz chcemy więc Was zaprosić do gry w Kotewicz Cup 2022! Turniej, który odbywa się pod naszym patronatem medialnym, to prawdopodobnie jeden z najstarszych, wciąż aktywnych turniejów przewidzianych dla amatorów. W ostatni weekend lipca na kortach przy ulicy Sienkiewicza 1 (stadion miejski) odbędzie się już 30. edycja tych rozgrywek.

— W przeszłości dwa turnieje rozegraliśmy w Bydgoszczy, były to zmagania deblistów i dwukrotnie swoją obecnością zaszczyliła nas Agnieszka Radwańska, nasza znakomita tenisistka — wspomina Kote-



Jarosław Kotewicz (pierwszy z prawej), znakomity niegdyś skoczek wzwyż, zaprasza do Ławy na turniej tenisa ziemnego

wicz. — Pozostałe turnieje graliśmy już w Ławie i jubileuszowa 30. edycja także zostanie rozegrana na kortach przy ulicy Sienkiewicza, wokolicach Łasku Miejskiego — dodaje organizator, a właściwie współorganizator, bo przy pracy nad turniejem bardzo pomaga mu brat, Zbigniew Kotewicz.

Do Kotewicz Cup 2022 dojdzie w dniach 29-31 lipca (piątek — niedziela). Na

turniej składają się zmagania w singlu mężczyzn (kat. wiekowe +35 i +50), mikście, deblu kobiet i deblu mężczyzn. Sprawy związane z samymi rozgrywkami można omawiać ze Zbigniewem Kotewiczem i u niego też się zapisywać (nr tel. 600 907 181).

Jedną rzecz trzeba podkreślić — do turnieju mogą zapisać się tylko amatorzy!

— Cieszę się, że tak dużo partnerów z Ławy i okoli-

cy przystało na propozycję współpracy z nami. W tym momencie to: Bank PKO BP jako sponsor główny, a także sponsorzy i partnerzy: Hotel Stary Tartak, Solano, Spomer, Mazurek Premium Cars, Envio Group, War-Ma Beton, Tkaniny 24.pl, Grupa KWK, Dolux-M, Olwnet.pl, OCMB-M3, Souvre, La Rive, Triss, Rodowita, La Faye, Mionetto, Maj-Bus, Mydent, Omega Kwidzyn,

Rolimpex — wymienia organizator.

— To cieszy, tak samo jak fakt, że gdy dzwonię i zaczynam rozmowę z naszymi partnerami, to okazuje się, że jeszcze Kotewicza pamiętają — mówi z uśmiechem skoczek. — Jednocześnie zapraszamy także kolejne firmy i instytucje do współpracy, w tej sprawie można kontaktować się ze mną pod numerem telefonu 502 139 505 — dodaje.



— W PRZESZŁOŚCI
DWA TURNIEJE
ROZEGRALIŚMY
W BYDGOSZCZY,
BYŁY TO ZMAGANIA
DEBLISTÓW
I DWUKROTNI
SWOJĄ OBECNOŚCIĄ
ZASZCZYCIŁA
NAS AGNIESZKA
RADWAŃSKA, NASZA
ZNAKOMITA TENISISTKA
— WSPOMINA KOTEWICZ.

PRZED PILOTEM Z BARTOSZYC RAJD WŁOCH

SPORTY MOTOROWE \\ Adam Binięda, znakomity bartoszycki pilot Grzegorza Grzyba, podczas weekendu weźmie udział w Rajdzie Włoch, który jest ostatnią eliminacją mistrzostw Europy.

Adam Binięda na co dzień pracuje jako nauczyciel, ale o wakacyjnym odpoczynku nawet nie myśli, bo albo bierze udział w mistrzostwach Polski samochodów terenowych, albo w rajdowych mistrzostwach kraju, albo — tak jak teraz — w mistrzostwach Europy.

Niedawno załoga Grzegorz Grzyb-Adam Binięda w szutrowej części sezonu Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski wywalczyła tytuł wicemistrzowski, a teraz staje przed kolejnym wyzwaniem, jakim bez wątpienia jest Rally di Roma Capitale, czyli Rajd Włoch, ósma i zarazem ostatnia eliminacja mistrzostw Europy. Polska załoga rozpocznie

rywalizację w samym sercu Rzymu, bowiem start i pierwszy miejski odcinek zlokalizowano tuż przy Koloseum. Na pozostałe dwa dni rywalizacji załoga reprezentująca węgierski zespół rajdowy Topp Cars Rally Team przeniesie się na południe Włoch, gdzie pokona 12 oesów o łącznej długości prawie 200 kilometrów.

Do tej pory Grzyb wziął udział jedynie w dwóch rajdach z cyklu ME, natomiast Binięda tylko w jednym, czyli w Rajdzie Polski, więc polska załoga nie ma szans na wysokie miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw. Dlaczego więc bierze udział w tym rajdzie? — Po prostu chcemy się zmierzyć z najlepszymi.



W szutrowym Rajdzie Polski załoga Grzegorz Grzyb i Adam Binięda zajęła bardzo dobre szóste miejsce

Raz już to zrobiliśmy na szutrowym Rajdzie Polski, no i zajęliśmy bardzo dobre szóste miejsce, dlatego teraz chcemy z najlepszymi sprawdzić się na asfalcie. Bez wątpienia przed nami niezmiernie trudne zadanie, bowiem często mówi

się, że włoskie odcinki są to rajdy 1001 zakrętów. Co prawda trasy są piękne, często malownicze, prowadzące górkami serpentynami i obok przepaści, ale zarazem to pokazuje też skalę trudności włoskich odcinków.

PO RAJDACH
SZUTROWYCH BĘDZIE
TO MÓJ DEBIUT
W AUCIE KLASY R5
NA NAWIERZCHNI
ASFALTOWEJ, WIĘC JAK
NA DEBIUT NA ASFALCIE
TO POWIEM, ŻE BĘDZIE
TO DLA MNIE „GRUBY”
RAJD (ŚMIECH).
TYM BARDZIEJ, ŻE
NASI KONKURENCI
TO W DUŻEJ MIERZE
ZAWODNICY, KTÓRZY
SĄ SPECJALISTAMI
W JEŹDZIE NA TYCH
ODCINKACH.

Nie tracimy jednak wiary w swoje umiejętności, dlatego powalczymy o jak najlepsze miejsce. Myślę, że gdyby powtórzył się

wynik z Rajdu Polski, gdzie w mistrzostwach Europy zajęliśmy szóste miejsce, to byłibyśmy bardzo zadowoleni. Ale najważniejsza jest meta i doświadczenie, które zbierzemy, a wynik sam się znajdzie — kończy Adam Binięda, który za tydzień weźmie udział w rajdzie terenowym Baja Przasnysz, a za dwa tygodnie w Rajdzie Rzeszowskim.

W tej chwili w generalce terenowych MP załoga Bartłomieja Grabowskiego-Adam Binięda jest na pierwszym miejscu, natomiast w rajdowych MP Grzegorz Grzyb i Adam Binięda są na pozycji wicelidera.

DRYH



SPORT.wm.pl

PIĄTEK-NIEDZIELA 22-24.07.2022

TU POTRZEBA SOLIDNEGO NAPASTNIKA

II LIGA PIŁKARSKA \\ Przed nami mecze 2. kolejki sezonu 2022/23. W tej klasie rozgrywkowej reprezentują nas zespoły Stomilu Olsztyn i Olimpii Elbląg. Przed obiema drużynami stoi zadanie zdobycia pierwszego kompletu punktów w nowym sezonie.

Piłkarze Stomilu Olsztyn rozegrają w niedzielę pierwsze spotkanie domowe w nowym sezonie II ligi. Podopieczni Szymona Grabowskiego na własnym stadionie zmierzą się z Zagłębiem II Lubin. Początek meczu o godzinie 16:00.

Olsztyński drugoligowiec ma za sobą pierwsze spotkanie w tym sezonie. Przypomnijmy, że w zeszłą niedzielę olsztyńska drużyna zremisowała bezbramkowo z beniaminkiem, Kotwicą Kołobrzeg. Po tym meczu wszyscy w olsztyńskim klubie mają lekki niedosyt, bo z wyjazdowego spotkania można było przywieźć komplet punktów, niestety jednak — jak się nie notuje żadnego celnego strzału, to trudno potem oczekiwać zwycięstwa. Fani olsztyńskiego klubu przed startem nowego sezonu zwracali uwagę na fakt, że drużynie potrzeba jeszcze minimum jednego napastnika. Obecnie w kadrze jest pozyskany z Olimpii Elbląg Piotr Kurbiel oraz młodzieżowiec z drużyny juniorów, Bartosz Florek.

Działacze Stomilu jednak, póki co, nie zdecydowali się na zakontraktowanie zawodnika ofensywnego, a podpisano umowę z zawodnikiem z formacji obronnej. Przed sezonem szkoleniowiec Szymon Grabowski podkreślał, że chciałby mieć po dwóch graczy na jedną pozycję. W tym sezonie olsztyński zespół gra na trzech środkowych obrońców, więc tutaj musi być sporo zmienników i piłkarzy do rywalizacji.

Do drużyny dołączył ostatnio Bartosz Waleńcik, który przez ostatnie dwa sezony grał w KKS-ie 1925 Kalisz. W 2017 roku ekstraklasowy Piast Gliwice postanowił ściągnąć tego obrońcę z III-ligowej Siarki Tarnobrzeg, określając



Piłkarze Stomilu (tu w trakcie pojedynku z Kotwicą Kołobrzeg) w niedzielę pierwszy raz w tym sezonie zagrają na swoim terenie

jac go jako jednego z najsilniejszych środkowych obrońców. Kariera piłkarza nie potoczyła się tak, jakby sobie to wyobrażał, bo w Piaście nigdy nie zagrał. Za każdym razem był wypożyczany, m.in. do Bytovii Bytów, Legionovii Legionowo czy Górnika Łęczna.

Waleńcik ze Stomilem związał się umową do końca czerwca 2023 roku z opcją jej przedłużenia. — Do „Dumy Warmii” zdecydowałem się dołączyć, ponieważ jest to klub z dużymi tradycjami, w którym nadal będę mógł podnosić swoje umiejętności — mówi Waleńcik. — Dodatkowo osoby zarządzające klubem pokazały mi, że zależy im, abym zakładał koszulkę Stomilu. Chcę jak najszybciej wkomponować się w drużynę, żeby pomóc chłopakom w meczach ligowych. Chciałbym swoją postawą na boisku pomóc zespołowi z Olsztyna wrócić tam,

gdzie jest jego miejsce — dodaje defensor.

W niedzielę piłkarze Stomilu zagrają z kolejnym beniaminkiem II ligi. Tym razem z rezerwami ekstraklasowego Zagłębia Lubin. Rywale w pierwszym spotkaniu pokonali na własnym obiekcie Pogon Siedlce 1:0. W drużynie 45 minut zagrał Koki Hinokio, były piłkarz Stomilu. Japończyk powracający po kontuzji — póki co — ogrywa się w rezerwach i niewykluczone, że przyjedzie do Olsztyna. Zagrał tylko w pierwszej połowie, bo w drugiej zastąpił go inny zawodnik spoza Unii Europejskiej, Cheikhou Dieng. W rozgrywkach II ligi w jednej drużynie na boisku może przebywać tylko jeden zawodnik spoza Unii, dlatego Stomil nie zdecydował się na ściągnięcie kolejnego zawodnika z Japonii i jedynym w kadrze jest obecnie Shun Shibata.

Kibice Olimpii chcą jasnej deklaracji

Drużyna Olimpii startu nowego sezonu na pewno nie zaliczy do udanych. Piłkarze II-ligowego zespołu z Elbląga na inaugurację rozgrywek przegrali ze spadkowiczem z I ligi Górnikiem Polkowice. Teraz czeka ich kolejne trudne zadanie, a mianowicie mecz na wyjeździe z Motorem Lublin, do którego dojdzie w sobotę o 19.00.

W pierwszej kolejce rozgrywek 2022/23 ekipa Olimpii straciła komplet punktów, a tak na dobrą sprawę, to nie wygrali goście, tylko gospodarze przegrali. To mocno poirytowało fanów tej drużyny, którzy po skończonym spotkaniu odbyli męską rozmowę z zawodnikami. Jakby tego było mało, jeszcze przed meczem kilkunastoosobowa grupa zagorzałych kibiców elbląskiego klubu pozamykała bramy wejściowe na łańcuchy i swoje kłódki. Dopiero

po kwadransie gry prawie 1000 osób zostało wpuszczonych na trybuny. W ten sposób chcieli oni pokazać swoje niezadowolenie wobec władarzy klubu za brak jasnej deklaracji z ich strony, o jakie cele w tym sezonie grają piłkarze z Elbląga.

Teraz przed Olimpią znów kolejne, trudne wyzwanie. Żółto-biało-niebiescy zagrają na wyjeździe z Motorem Lublin, który w minionym sezonie przegrał finałowy barażowy pojedynek o wejście do I ligi z Ruchem Chorzów. Rywal elblązan w 1. kolejce spotkań zremisował na wyjeździe z Garbarnią Kraków 2:2 i po meczu był bardzo zadowolony z tego wyniku, gdyż w ostatnim kwadransie gry, grając w dziesiątkę, dowiódł remis do końca. Aco słyhać w zespole elbląskim przed tym spotkaniem? — Nastroje są bojowe. Mamy duży niedosyt po ostatnim meczu i będziemy chcieli zrehabilitować się za ostatnią porażkę

i przywieść z Lublina komplet punktów. Po drobnym urazie do drużyny wraca Dawid Danilczyk — informuje na stronie Olimpii asystent trenera Przemysław Gomułka, Patryk Szymik. — Zespół z Lublina w swoich szeregach posiada zawodników z dużym doświadczeniem i to jest ich atut. Mają też i swoje słabe strony, które postaramy się wykorzystać — dodaje.

W tym tygodniu Olimpia pozyskała kolejnego nowego piłkarza. Został nim Aron Stasiak, wypożyczony do końca sezonu z Pogoni Szczecin. 23-letni napastnik w minionym sezonie reprezentował barwy drugiego zespołu Pogoni, w którym zanotował 28 występów na poziomie III ligi. W obecnym, wraz z pierwszą drużyną tego klubu, odbył zgrupowanie w Turcji i Opatonicy.

EMIL MARECKI, JERZY KUCZYŃSKI

Mecze 2. kolejki:

GKS Jastrzębie — Górnik Polkowice, KKS 1925 Kalisz — Garbarnia Kraków, Pogoń Siedlce — Polonia Warszawa, **Stomil Olsztyn — Zagłębie II Lubin**, Motor Lublin — **Olimpia Elbląg**, Śląsk II Wrocław — Kotwica Kołobrzeg, Znicz Pruszków — Radunia Stężyca, Lech II Poznań — Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy — Hutnik Kraków.

TABELA

1. Siarka	3	4:0
2. Hutnik	3	3:2
3. Górnik	3	1:0
- Jastrzębie	3	1:0
5. Zagłębie II	3	1:0
6. Radunia	1	3:3
- Śląsk II	1	3:3
8. Garbarnia	1	2:2
- Motor	1	2:2
10. Kotwica	1	0:0
- Stomil	1	0:0
12. Polonia	0	0:0
- Kalisz	0	0:0
14. Lech II	0	2:3
15. Wisła	0	0:1
- Olimpia	0	0:1
- Pogoń	0	0:1
18. Znicz	0	0:4